

Król Arabii Saudyjskiej skazany na zapłatę 150 milionów lirów tytułem honorarium

RZYM (PAP). — Jeden z włoskich sądów cywilnych wydał wyrok skazujący rząd Arabii Saudyjskiej na zapłatę 150 milionów lirów włoskiemu architektowi Armando Brasini.

Jak wiadomo, Brasini na polecenie króla Arabii Saudyjskiej Ibn Sauda opracowa-

wał plany wspaniałego pałacu królewskiego. Plany zostały przekazane królowi. Ibn Saud nie chciał jednak zapłacić Brasiniemu należnego mu honorarium za opracowanie tych planów.

Sprawa ciągnęła się przez dłuższy okres czasu, ale wreszcie doczekała się rozwiązania i to pomyślnego dla architekta włoskiego. Jest to prawda rzeczą wątpliwą, aby w związku z obowiązkowymi układami prawnymi - dyplomatycznymi między Włochami a Arabią Saudyjską otrzymał on owe 150 milionów lirów. Będzie się musiał prawdopodobnie zadowolić jachtami królewskimi, którymi władze włoskie zarekwirowały, kiedy zawinął on do Genui dla dokonania remontu.

Lekarz z Oświęcimia stanie przed sądem

KRAKÓW (PAP). Dr Johann Paul Kremer, który przez dłuższy czas był obozowym lekarzem w Oświęcimiu, gdzie wśród innych zbrodniczych praktyk dokonywał bieżących zabiegów więźniom bezpośrednio po ich zaordnowaniu, przebywa od pewnego czasu w Muenster.

W wyniku licznych interwencji Międzynarodowy Komitet Oświęcimski otrzymał ostatnio zawiadomienie, że naczelna prokuratura w Muenster wszczęła przeciwko dr Kremerowi dochodzenie.

Równocześnie naczelna prokuratura w Muenster zażądała od Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego do starzenia w sprawie dr Kremera dokumentów i nazwisk świadków.

Kto będzie premierem nowego rządu libańskiego?

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin po wylądowaniu na dobre poinformowane koła w Bejrucie, na czele nowego rządu libańskiego stanąć ma Rasid Karamy, przywódca arabskiej partii wyzwolenia i szef powstańców libańskich w mieście Tripoli.

Karamy oświadczył przedstawicielom prasowym, iż w razie objęcia stanowiska premiera będzie on domagał się wycofania wojsk amerykańskich z kraju, oraz za powiedział, że odrzucając doktrynę Eisenhowera prowadzić będzie politykę neutralności i przyjaźni ze wszystkimi narodami. Dodał on, iż w interesie Libanu, który jest małym krajem, nie leży przyłączenie się do jakiegokolwiek paktu, bo to mogłoby go wciągnąć w orbitę zimnej wojny.

Kiedy USA ponownie wystrzela rakiety na Księżyc?

WASZYNGTON (PAP). — Departament Obrony USA oznajmił wczoraj, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Stany Zjednoczone dokonały we wrześniu br. ponownej próby wystrzelenia rakiety, która według założeń ma oblecieć Księżyc.

Jak wiadomo, dokonana 17 sierpnia br. próba lotnictwa amerykańskiego wystrzelenia rakiety w pobliże Księżycza zakończyła się niepowodzeniem. Wówczas lotnictwo amerykańskie zapowiedziało przeprowadzenie nowej próby z rakieta na 14 września br.

Departament Obrony USA jest zdania, że ponowna próba wystrzelenia rakiety, która by oblatywała Księżyc zostanie podjęta po 12 października br. gdy Księżyc znajdzie się znowu w najbliższym punkcie w stosunku do Ziemi.

Jak działają dywersanci czangkajskowscy

NOWY JORK (PAP). — W korespondencji z Quemoy agencja UPI opisuje metody dywersji czangkajskowskiej na kontynencie chińskim. Pewien dowódca czangkajskowski, który kieruje organizowaniem takich wypraw dywersyjnych, stwierdza, że w ciągu minionych dwóch lat wielu specjalnie wyszkolonych pletwonurków („ludzi - żab”) wyeksponowano nad morzem z Quemoy na kontynent. Dywersanci czangkajscy zostali stale nawiedzani przez terytorium Chin Ludowych, przenikają tam na głębokość do 10 mil, zbierają informacje i dokonują zamachów na różne urzędników. Każdy z „ludzi - żab” przydzielonych do jednostki dywersyjnej przechodzi intensywnie 30-tygodniowe szkolenie przed wysłaniem go na ląd. Zwykle patrol dywersantów składa się z 20 ludzi, zaopatrzonych w kaczuszkowe łódziki. Dowódca jednostki dywersyjnej przechodził się, że z ręki „ludzi - żab” czangkajskowskich padło sporo obrońców kontynentu chińskiego. Ekwiipunek każdego „człowieka - żaby” zawiera m. in. nóż, karabin napaściowy, broń podwodną, zegarek, a także szwajcarski zegarek „Rolex” ze świecącym się cyferblatem.

16-letni chłopiec zastrzelił swego rówieśnika

BONN (PAP). 16-letni Oskar Goetz z Kuebelstein Oskar Bambergu zastrzelił swego przyjaciela i rówieśnika Rudolfa Goetza.

Sekcja zwłok wykazała, że kula pistoletowa przeszła sam środek serca. Pistolet był własnością Rudolfa Goetza. Pokazywał on go swemu przyjacielowi. Oskar Goetz wziął go do ręki zaczął go oglądać i w pewnym momencie nie wiedząc, że jest naładowany wycelował w swego przyjaciela i pociągnął za trigger. Padł śmiertelny strzał.

Miss polskich przestworzy

POZNAN (PAP). Przed obchodzoną ostatnio w Poznaniu imprezą lotniczą odbyła się „skrzydła Zgaduj - Zgadula”, w czasie której dokonano jednoczesnego wyboru miss polskich przestworzy. Do hali imprezowej MTP przybyło ponad 4 tys. widzów. W kilku ciętych konkursach lotniczych, prowadzonych przez Andrzeja Rokitę, uczestniczyli piloci jednostek WP „Lotu”, młodzi szybownicy i

Dziennik Bałtycki

ROK XIV, NR 213 (4419) Niedziela 7 i poniedziałek 8 września 1958 r. Cena 50gr

Dziś Święto Lotnictwa



Na zdjęciu: po lotach ćwiczebnych przed wielką defiladą powietrzną, która odbędzie się dziś we Wrzeszczu. Fot. J. Uklejewski

Piękne tradycje POLSKICH SKRZYDEŁ

Centralna akademія w Warszawie z okazji Święta Lotnictwa

Wczoraj w Warszawie odbyła się centralna akademія z okazji Święta Lotnictwa. Na akademię wygłosił referat dowódca wojsk lotniczych gen. dyw. J. Frey Bielecki. Powiedział on m. in.:

Dziś polskie lotnictwo wojskowe wyrosło w samodzielny, potężny rodzaj sił zbrojnych, wyposażony w sprzęt, nie odbiegający od poziomu lotnictwa większości krajów świata. Kraj nasz posiada stare i piękne tradycje lotnicze. Wśród prekursorów lotnictwa na świecie, wśród światłych ludzi, którzy swe zamiłowanie i energię poświęcili zdobywaniu przestworzy przez człowieka, nie brak było Polaków.

W Polsce przedwzrostowej wielu uzdolnionych ludzi pracowało z oddaniem i entuzjazmem w lotnictwie. Przedmiotem patriotycznej dumy naszego narodu były osiągnięcia polskich konstruktorów w lotnictwie sportowym i wojskowym w okresie międzywojennym. Jednakże wysiłki te nie dały i nie mogły dać pełnych rezultatów.

Dlatego też, gdy przyszedł tragiczny dzień września 1939 r. do walki z hitlerowskim najazdem stanęło lotnictwo wojskowe słabe, źle uzbrojone. Brawura i odwaga polskich lotników nie mogła wyrównać drugocześnie przewagi wroga.

Po klęsce wrześniowej większa część polskich lotników znalazła się poza granicami kraju. Polacy nie przerwali walki — włączyli się do armii krajów koalicji antyhitlerowskiej i na wszystkich niemal frontach II wojny światowej przelewały swą krew za wyzwolenie kraju. Początki ludowego lotnictwa polskiego sięgają 1943 roku. 22 lipca 1943 r. na lotnisku Grigoriewskoj, pod Moskwą, wzbił się w powietrze pierwszy samolot z polskimi znakami.

Po wojnie rozwój lotnictwa polskiego w warunkach pokojowych wymagał szybkiego stworzenia własnej bazy — szkół, lotnisk, zakładów wytwórczych i remontowych, instytucji naukowych. Prace te musieliśmy wykonać w kraju dzwigającym się z ruin w warunkach, gdy w lotnictwie światowym następował wielki skok w jakości samolotów spowodowany pojawieniem się silników odrzutowych i burzliwym postępem w elektronice.

Spoglądając dziś na przebytą drogę, ocenając osiągnięcia tych trudnych lat, nie sposób nie podkreślić zasług dla polskiego lotnictwa naszych radzieckich towarzyszy — dowódców, instruktorów, techników, bez udziału których nie moglibyśmy wykonać w takim terminie tej wielkiej pracy.

Z okazji święta lotnictwa pragnąłbym w imieniu wszystkich żołnierzy wojsk lotniczych złożyć gorące podziękowania inżynierom, konstruktorom, technikom i robotnikom przemysłu lotni-

czego za ich trud, za ich ofiarność, za ich nieoceniony wkład w siłę polskich skrzydeł.

Święto lotnictwa obchodzą nie tylko żołnierze wojsk lotniczych, lecz również ich koledzy z lotnictwa cywilnego, sportowego i sanitarnego — wszyscy „ludzie powietrza”.

Poważny dorobek posiada polskie lotnictwo komunikacyjne i sanitarne.

Polskie linie lotnicze „Lot” obsługują dziś trasy krajowe i zagraniczne o łącznej długości 13.077 km, podczas gdy przed wojną ogólna długość polskich powietrznych linii komunikacyjnych wynosiła 6.285 km.

Utrzymujemy dziś własną komunikację lotniczą z 16 krajami.

My, lotnicy pamiętamy o pięknych tradycjach polskich skrzydeł. Pamięć o tych tradycjach i wielka, tak wyraźnie odczuwalna sympatia, którą darzy nas nasze społeczeństwo, zobowiązują nas do najwyższego wysiłku, aby nigdy nie zawieść zaufania polskiego narodu.



Psy „Bielanka” i „Piostra” w kabine hermetycznej podczas lotu w radzieckiej rakiecie geofizycznej wystrzelonej w dniu 27 sierpnia br. na wysokość 450 km. Jak wiadomo, kabina z psami uylądowała pomyślnie na ziemi. Fot. CAF

Mao Tse-tung zwołał posiedzenie najwyższej narady państwowej ChRL

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung zwołał na dzień 5 września 15 posiedzenie najwyższej narady państwowej ChRL. Mao Tse-tung wygłosił na posiedzeniu przemówienie analizujące obecną sytuację wewnętrzną Chin i sytuację międzynarodową.

Następnie członek biura politycznego i członek sekretariatu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin Tan Czen-lin wygłosił referat o rozwoju produkcji rolnej kraju w bieżącym roku oraz o posunięciach w dziedzinie rolnictwa, jakie podjęte zostaną w zimie br. i na wiosnę roku przyszłego. Referat poruszył również zagadnienie komunizmu ludowych, patriotycznego ruchu ludności na rzecz podniesienia warunków sanitarnych w kraju, którego głównym

celem jest wytepienie chorób (wroble, myszy, szczury i muchy) i inne sprawy.

W dniu 6 bm. narada kontynuowała obrady.

Susza, powódź brak wody Trzy klęski w Delhi

DELHI (PAP). W ciągu ostatnich kilku tygodni Delhi przeżywało kolejne trzy klęski — wielkiej suszy, wywołanej potwornymi upałami, jakich nie było tu od 20 lat (temperatura wahała się w granicach 45 st. C w cieniu), następnie wielkiej powodzi, która zalała prawie wszystkie drogi, spowodowała zniszczenie wielu domów i wdarła się do licznych budynków (m. in. ambasady polskiej) zaś w końcu — braku wody.

Wkrótce po powodzi poziom rzeki Dżamny spadł bardzo silnie, a na dodatek rzeka ta zmieniła koryto omijając stację pomp, przez kilka dni wodociąg prawie zupełnie nie pracował i dopiero wytrwała praca wojska zapewniła miastu ponowny dopływ wody. Powyższe trzy klęski spowodowały znaczny wzrost licznych zachorowań w Delhi.

Hammarskjöld przybył do Izraela

LONDYN (PAP). Z Jerolimy donoszą, że w sobotę przybył tam samolotem z Kairu sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld dla odbycia rozmów z premierem Izraela Ben Gurionem. Podróż ta związana jest z podjęciem rozmów z Bliskim Wschodem.

Bryłka złota ważąca 5 kg

MOSKWA (PAP). Robotnicy kopalni złota „Lenzola” w Bodajbo (obwód Irkucki) — Kusakin i Korowin natrafili na samorodek złota o wadze 5180 gramów. Szczęśliwcom nagrodzono większą sumą pieniędzy.

Eisenhower przerwał swoją urlop

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Eisenhower przerwał swój urlop, który spędził w Newport (Rhode Island) i przybył w sobotę do Waszyngtonu dla odbycia konsultacji na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie z sekretarzem stanu Dullesem.

Eisenhower ma spotkać się także z ministrem sprawiedliwości Rogerem w celu omówienia ostatnich wystąpień rasistowskich w Stanach południowych.

Jak wiadomo, w czwartek w Newport bawił Dulles i przeprowadził z Eisenhowerem kilkugodzinną rozmowę na tematy dalekowschodnie. Sytuacja na Dalekim Wschodzie była także przedmiotem długiej rozmowy telefonicznej Dullesa z Eisenhowerem.

Wczoraj Eisenhower wraca do Newport.

Baterie rakiet USA na Tajwanie

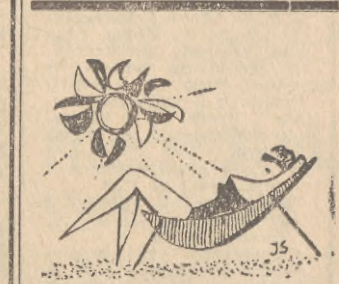
WASZYNGTON (PAP). W poinformowanych kołach amerykańskich stwierdza się, że na Tajwanie zainstalowano baterie amerykańskich rakiet przeciwlotniczych „Nike-Ajax” dla wzmocnienia potencjału obronnego czangkajskowców.

Wilk zmusił samolot do lądowania

RZYM (PAP). — Potężny wilczur Maxie, należący do turystyki amerykańskiej panny Fried Stewart, zmusił do lądowania samolot pasażerski utrzymujący łączność między Tel Avivem a Rzymem.

Na lotnisku w Tel Avivie ples załadowany został do przegrody bagażowej. Niedługo jednak po wzbiciu się samolotu w powietrze, pilot zauważył, że urządzenia sterowe nie działają należycie i stateczność samolotu poważnie szwankuje. Załoga zdecydowała się na lądowanie i aparat zawrócił z powrotem na lotnisko w Tel Avivie. Przy kontroli samolotu okazało się, że sprawcą uszkodzenia sterów — co groziło katastrofą samolotu — był wilczur turystyki amerykańskiej, który nie tylko, iż potrafił wydostać się z maszynowej skrzyni, w której był zamknięty, ale ponadto przegrzął na stalowe linki urządzenia sterowe.

Samolot przybył do Rzymu z 5-godzinnym opóźnieniem, jednak bez panny Stewart, która nie chciała rozstać się ze swym ulubionym „psina”, a tego ostatniego załoga nie chciała w żadnym wypadku ponownie wziąć na pokład.



Przewidywany przez PIHM przebieg pogody na dzień 7 bm. do godz. 20. Pogodnie. Rano mglisto. Temperatura do plus 26 st. w ciągu dnia. Wiatry słabe, z kierunków południowo-wschodnich.

Wyrok na ks. K. Raczyńskiego z zakonu O. O. Paulinów w Częstochowie

KATOWICE (PAP). Przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach toczył się proces przeciwko ks. Karolowi Raczyńskiemu z zakonu O. O. Paulinów w Częstochowie, oskarżonemu o szkalowanie w czasie kazania państwa polskiego i ustroju socjalistycznego. Kazanie to wygłosił ks. Raczyński do pielgrzymów na Jasnej Górze w dniu 25 sierpnia ub. roku.

Sąd Wojewódzki uznał ks. Raczyńskiego winnym zarzuczonego mu czynu i skazał go na 2 lata więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na okres 5 lat.

Szkoła Rybołówstwa Morskiego opiekuje się szkołą nr 19 na Wzgórzu Nowotki

Telefon, jaki otrzymaliśmy wczoraj od p. Kazimierza Łozowskiego zobowiązuje nas, mimc zakończenia cyklu artykułów informacyjnych „Zakłady pracy — szkołom” do podania krótkiej informacji dotyczącej opieki tym razem nie zakładu, lecz Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni nad szkołą podstawową nr 19 przy ul. Róża Luksemburg na Wzgórzu Nowotki w Gdyni.

Opieka SRM nad szkołą nr 19 datuje się dopiero od 23 maja br. W tym krótkim

czasie, a ściśle tylko w przeciągu czerwca szkoła rybacka zdołała pomóc więcej, oczywiście w miarę swoich środków, w wielu dużych i małych zakładach pracy na Wybrzeżu. Drużynom harcerskim przy szkole 19 SRM ofiarowała już 50 kompletów ubrań tropikalnych wartości 10 tys. zł. Uczniowie SRM-u we własnych warsztatach wyremontowali dla stołówek szkolnej wartości 5 tys. zł. SRM udostępniła szkole nr 19 korzystanie w każdej chwili ze swojego samocho-

du ciężarowego oraz umożliwiła uczniom i wychowawcom szkoły szeroki korzystanie z taboru żeglarskiego. W czerwcu codziennie z wyjątkiem niedziel 5 uczniów szkoły nr 19 korzystają ze sprzętu żeglarskiego szkoły, otrzymując fachowy instruktaż. W niedzielę z pływających jednostek SRM-u korzystali wychowawcy szkoły. Okres egzaminów pozwolił jedynie 8 wychowawcom skorzystać z taboru SRM-u. Ponadto słuchacze starszych lat Szkoły Rybaków wysłuchali dla uczniów szkoły 19 kilka pogadanek na tematy wychowawcze — moralne a wykładowcy SRM-u na tematy morskie.

Ta krótka, jak widzimy, szeroka pomoc SRM-u pozwoliła przede wszystkim zbliżyć się do zagadnień morskich 1200 uczniom szkoły podstawowej na Wzgórzu Nowotki. 100 spośród nich pływało już na łodziach i jachtach szkoły.

Kierownictwo SRM-u w nowym roku szkolnym zdążyło już pozytywnie ustosunkować się do próby drugich harcerskich szkoły nr 19 i postanowiło przekazać im 60 kompletów ubrań przedświeższych wartości 15 tys. zł. W najbliższym czasie SRM przekaze również tej szkole komplety sportowe i koszułki gimnastyczne. Ponieważ w przyszłości kandydaci do Szkoły Rybołówstwa Morskiego będą przyjmowani po maturze i ilość słuchaczy poważnie się zmniejszy jeszcze wiele sprzętu niepotrzebnego szkole zostanie przekazane uczniom ze Wzgórza Nowotki.

Należy na zakończenie wspomnieć, że w związku z naszym apelem od 1 września patronat nad szkołą nr 19 przejął jeszcze Stocznia im. Komuny Paryskiej. Konkurencja między stoczniami i SRM-em na pewno przyniesie dobre owoce szkole. Nasz

informator Kazimierz Łozowski jest kierownikiem stacji hydrometeorologicznej PIHM-u w gmachu SRM i zarazem łącznikiem między obu szkołami. Dzieci naszego informatora uczęszczają do szkoły nr 19 i p. Łozowski poinformował nas o tej współpracy w imieniu jej Komitetu Rodzicielskiego. (wś)



Nasi czytelnicy pamiętają zapewne historię 16-letniego Ireneusza Haczewskiego z Lublina, który stanął przed sądem oskarżony o nielegalne posiadanie nadajnika krótkofalowego. Jak wiadomo, aparat ten chłopiec zmontował sam z nieużytecznych już części aparatów radiowych. Sąd w Lublinie uniewinnił go wówczas. Obecnie I. Haczewski, uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie jest członkiem Polskiego Związku Krótkofalowców i już zupełnie legalnie „majsterkuje” w warsztatach związku. Na zdjęciu: I. Haczewski (z lewej) w warsztacie Związku. CAF fot. Tymiański

Tym razem o pasażerach naszego »Mazowsza«

PASAZEROWIE ostatniego rejsu „Mazowsza” do Sztokholmu, podobnie jak i z innych rejsów „Mazowsza” do Sztokholmu, Kopenhagi czy Antwerpii, wszyscy zgodnie orzekli, że wycieczka była udana, że kapitan i załoga byli przemiłi, że obsługa hotelowa, jak i stewardsi serdeczni, że wyżywienie choć nie wykwintne, to jednak zdrowe i w dostatecznej ilości. Jednym słowem wszyscy czuli się doskonale i w pamięci każdego z turystów wycieczka ta zapisze się złośliwymi zgłoskami.

SZCZEGÓLNE uznanie wyrażali pasażerowie p. Geni Jery, która była „mężem opatrnościowym” większości pasażerów w najtrudniejszym okresie. Ona właśnie była w stosunku do chorych kłiwia i serdeczna, a na ich próby przynosiła do kabin kawę lub herbatę z cytryną, soki owocowe do picia, albo cały obiad. Bo jak już wspominaliśmy we wczorajszej notatce o „Mazowszu”, zdenerwowany „Neptun” postanowił nieco pohulać „Mazowszem”, co mu się zresztą całkowicie udało, no i... rezultat wiadomy.

Oczywiście znalazło się kilka osób, które miały pewne zastrzeżenia. Są to jednak zupełnie drobne uwagi. Dotyczyły przede wszystkim baru, który na „Mazowszu” jest czynny od godz. 14, a tymczasem smakosz kawy chętnieby ją mieć już o godz. 12 lub wcześniej, albo herbatę z cytryną o 21, podczas gdy bar zamyka się o godzinie 20.

Darujcie mili turyści, ale obsługa kuchenna, hotelowa i stewardzi mają ponadto milion innych zajęć, które też trzeba kiedyś wykonać. Zresztą organizatorzy przejmą się sprawą, i o ile będzie to możliwe zmienią godzinę „urzędowania” baru na inne.

TYM razem jednak poza superlatywami pod adresem organizatorów wycieczki, pragniemy napisać jeszcze o innych sprawach. Konkretnie chodzi o zachowanie się niektórych pasażerów (na podstawie rozmów z obsługą i ze stewardami) no i... o stroju turystów.

Na ogół pasażerowie są na poziomie, grzeczni. W stosunkach z załogą, czy obsługą nie ma żadnych tarć i nieporozumień. Zdarzają się jednak ludzie, którzy nie chcą znać pewnego regulaminu, jaki obowiązuje ich, jako uczestników wycieczki.

No cóż, pewna rzecz są ustalona i trzeba się do nich stosować. Dotyczy to przede wszystkim przestrzegania godzin posiłków. Wprawdzie mimo spóźnienia wielu turystów otrzymuje w późniejszych godzinach wyżywienie, ale to jest tylko dobra wola stewarda i obsługi kuchennej. Pasażerowie powinni być na tyle wyrozumiali, żeby nie uciążliwie się nie wykazywać „że to nie są kosztary”. „Że zapłaciłem, więc mam prawo wymagać” itp. Naprawdę trzeba zrozumieć pracę tych ludzi. Oni są dostojnie po 15 — 16 i więcej godzin na nogach. Drugą sprawą to sprawa strójów, jakie ze sobą zabierają turyści na wycieczkę za granicę. Powiedźmy sobie szczerze, że taki wyjazd za granicę jest luksusem. Jeśli ktoś na to stać, to na pewno ten ktoś jest już jeśli nie bardzo dobrze, to w każdym bądź razie skromnie, ale przyzwoicie ubrany i stać go na to, żeby swoim strojem robić jak najlepsze wrażenie, a nie kompromitować się.

„MAZOWSZE” przyjeżdża jąc np. do Szwecji zatrzymuje się w najpiękniejszej dzielnicy Sztokholmu w samym centrum miasta. Jest licznie odwiedzany nie tylko przez Polaków zamieszkających w Szwecji, lecz znacznie liczniej przez Szwedów. Wycieczki, jakie są zorganizowane w Szwecji, nie są ani specjalnie męczące, a przede wszystkim nie są jakimiś wyjazdami na nasze Mazury, lub Karkonosze.

Dlatego też nie bardzo jest wskazane, ażeby kobiety jeździły w spódniach i nylonowych bluzkach, a mężczyźni w pulawach czy swetrach. Przecież można się ubrać praktycznie, a jednocześnie stosownie do sytuacji i estetycznie. Zwłaszcza, że na statku można sobie coś niecoś odprasać, a podróż i zwiedzanie odbywa się w takich warunkach, że ubranie nie zniszczy się więcej niż normalnie w kraju. Czy nie estetyczniej i ładniej wygląda się w letniej sportowej sukience, lub w praktycznych spódnicach, (których w tej chwili jest u nas bardzo wiele) i bluzkach, albo po prostu w garsonce czy kostiumie, co jest najbardziej praktyczne, bo na wszystkie „okazyje”. Kobieta w spódniach na ulicach wielkiego miasta za granicą jest unikatem. Tam nie należy do dobrego tonu.

A mężczyźni? Czy rzeczywiście najlepiej się czują w swetrach, czy ich samopoczucie jest dobre? Wydaje mi się, że nie. A poza tym, czy zauważyliście państwo, że wiecór kapitański jest na statku czymś bardzo uroczystym, i że kapitan i załoga wkładają galowy strój? Przecież od naszego wyglądu, stroju zależy dobre samopoczucie. Czy wszyscy możecie to sobie powiedzieć po powrocie z zagranicy? Chyba też nie. Następnym razem, zanim wybieracie się na wycieczkę, przemyślcie dobrze, co powinniście wziąć z sobą, żebyście się sami dobrze czuli i nie stanowili widowiska dla cudzoziemców. „Bo jak cię widzą, tak cię piszą” mówi stare mądre polskie przysłowie. (b)

Sport Sport Sport

Porażka, która może decydować o degradacji Lechia - Górnik 1:2

W meczu o mistrzostwo I ligi Lechia Gdańsk przegrała z Górnikiem Zabrze 1:2 (1:0). Widzów ok. 25 tys. Sędziował p. Sekuła z Olsztyna.

Lechia: Uścińciewicz, Kusz, Korynt, Lenc, Kaleta, Szyndlar, Gadecki, Adamczyk, R. Gronowski, Nowicki, Rogoż.

Górnik: Machnik, Franoz, Floreński, Hajduk, Gawlik, Olejnik, Pieczka, Pohl, Fojcik, Kwoń, Czech.

Mecz nie stał na nadzwyczajnym poziomie. W pierwszej części spotkania, a szczególnie do 30 min. gry lechisci mieli dość spora przewagę, jednak z wielu korzystnych sytuacji podbramkowych tylko jedną wykorzystali Nowicki w 7 minucie.

Po przerwie widzieliśmy tylko „cienie” lechistów. Do głosu powoli dochodzili górnicy. Dwie „murowane” okazje wykorzystali w 52 min.

Piechka i w 58 — Fojcik, wieńcząc tym samym przebiegającą przewagę górników w II części spotkania.

W telegraficznym skrócie

Podczas międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski za notowaliśmy niezbyt przyjemną wiadomość, Wł. Skonecki w spotkaniu z Javorskim (CSR) uległ gładko w trzech setach 1:6, 3:6, 4:6. Skonecki rozczarował publiczność słabą grą i psu ciem wielu piłek, a nawet wiać innych serwisów. W drugim spotkaniu półfinałowym Lundquist pokonał Llamasa 6:2, 7:5, 3:6, 6:2.

W pierwszym meczu finałowym mistrzostw Europy w siatkówkę mężczyzn Polska pokonała Jugosławię 3:0 (15:9, 15:5, 17:15).

W rozegranym wczoraj spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo I ligi chorzowski Ruch pokonał Legię w-wa 3:2 (4:0). Najlepszym zawodnikiem na boisku był zdobywca trzech bramek — Gerard Cieślak.

W spotkaniu finałowym drużyn męskich o tytuł mistrza Europy Polska przegrała z Węgrami 1:3 (7:15, 15:4, 13:15, 10:15), natomiast Polki pokonały drużynę NRD 3:0. Po trzech kolejkach spotkań finałowych zespoły kobiece prowadzi ZSR — 1 pkt., przed CSR — 3 pkt. i Polska — 2 pkt.

W spotkaniu finałowym kobiet rozegranym wczoraj w Katowicach podczas międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski Jędrzejowska uległa Puzowej (CSR) 6:8, 2:6. W grze podwójnej parów para polsko-czechosłowacka Skonecki — Jędrzejowska pokonała parę Llamas — Contreras 3:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:4.

Podczas międzynarodowych lekkoatletycznych w Oslo w biegu na 1500 m doskonale czas uzyskał Herb Elliot — 3:37,4. Drugim był Halberg z czasem 3:38,8.

Nowe emocje czekają entuzjastów żużla

Dziś o godzinie 17 na torze żużlowym Stocznia w meczu o mistrzostwo I ligi spotkają się zespoły warszawskiej Legii i Sparty Wrocław.

Mecz ten będzie niewątpliwie występem najlepszych polskich żużlowców, bowiem zobaczymy na torze m. in. M. Kajzera, Kupeczyńskiego, Goździka, Pociękiewicza.

I liga bokserska

Zakończono wczoraj późnym wieczorem spotkanie bokserskie I ligi zakończyło się zwycięstwem GKS WYBRZEŻE nad PROSNA Kallus 1:0.

Kwiaty, koniak i pocałunek pięknej dziewczyny

BONN (PAP). Kwiaty, butelkę koniaku, papierosy i pocałunek pięknej dziewczyny otrzymał wczoraj najpopularniejszy policjant w Bonn Hahlbohm w imieniu mieszkańców miasta. Policjant ten, który przed kilkoma dniami zapisał mandat za naruszenie przepisów ruchu samemu ministrowi obrony Straussowi, stał się w Bonn symbolem cywilnej odwagi.

przegląd prasy AGRICOLNE

„DAILY TELEGRAPH” pisze, iż Stany Zjednoczone powinny zająć wreszcie jasne i zdecydowane stanowisko, czy zamierzają bronić wysp przybrzeżnych, czy też nie. Dotychczasowe wypowiedzi Eisenhowera i Dullesa w tej sprawie są bowiem bardzo niejasne.

„MANCHESTER” GUARDIAN

stwierdza m. in., iż w ubiegłą środę amerykański Departament Stanu ogłosił, iż nic nie obchodzi go spór między W. Brytanią a Islandią. Należy założyć, iż Departament Stanu nie ogłosił, że nie interesuje go również nasze stanowisko w konflikcie Czang

Kai-szeka z Chinami komunistycznymi.

„IZWISTIA”

komentując politykę Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie pisze, że wraz z tym, jak polityka „z pozycji siły” jaką prowadzi amerykańskie koła rządzące, ponosi jedną klęskę za drugą, w poczynaniach Waszyngtonu coraz bardziej daje się odczuć element awanturnictwa. Dziennik pisze następnie, iż zakulisowa krągotanina działaczy wojskowych i politycznych w Waszyngtonie pozwala przypuszczać, iż amerykańskie koła rządzące gotowe są do nowej awantury wojennej, tym razem na Dalekim Wschodzie.

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA
W spotkaniach o mistrzostwo III ligi zmierzą się: GKS Wybrzeże — Arka Gdynia, Gdynia — Lechia Gdańsk, Unia Tczew — Flota Gdynia, Wisła Tczew — SKS Starogard, ELBLĄG, boisko przy ul. Krakuskiej, godz. 16 — mecz o mistrzostwo B klasy Turbina Elbląg — Kolejjarz Nowy Dwór.

BOKS
GDANSK, hala Stocznia przy ul. Jana z Kolna, godz. 11 —

Redakcja i Administracja Gdańsk, Targ Drzewny 3-7

Centrala 350-41
Sekretariat Redakcji 350-60
Dział Miejski 345-17
Dział Gosp.-Morski 353-28
Dział Teren.-Rolny 318-97
Smialo i Szczerze oraz inne działy — łączny centrala
Dyr. wydawnictwa 310-76
Red. nocna 335-68
Biuro Ogłoszeń 335-80
Dział finansowy — łączny centrala
Oddział w Gdyni: ul. Świętojańska 9 27-50
Oddział w Elblągu: ul. Ratuszowa 10 20-95

Pismo redaguje kolegium w składzie: Z. Ciedroń (sekretarz), redakcją: W. Hyra (nacz. redaktor), A. Maciejewski, W. Meźnicki, W. Mroczkowski (z-ca red. naczelnego), M. Podgóreczny.

Nakładem Wydawnictwa Prasowego „Dziennik Bałtycki” RSW „Prasa” w Gdańsku.

Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urząd Pocztowy, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 52-6-141 Prasy i Wydawnictwa. Przesyłanie. Upowszechnienie. „Ruch” Gdańsk, ul. Tkacka 9/10. Cena prenumeraty: miesięcznej zł 12,50, kwartalnej zł 37,50, półrocznej zł 75, rocznej zł 150.

Prenumerata za granicą wynosi kwartalnie 52,50 zł, półrocznie 105 zł, rocznie 210 zł. Zamówienia i wpłaty przyjmuje P. K. W. Z. „Ruch” — Warszawa, ul. Wilcza 46.

Skład i druk: Gdańskie Zakł. Graficzne w Gdańsku Zam. 1771 — F-6

DROGĘ DO NIEBA SKRACA,

przestrzeń ma za nic...

(Z HVMNV LOTNIKÓW)

Stoją sobie takie stalowe cygara — 15 w rzędzie. Jest błękitne wrzesniowe niebo, a nieopodal wozu kierownika lotów siedzi emiata papierosa trzech przyjaciół. Porucznicy lotnictwa morskiego Marian Klusek, Zdzisław Siemieniuk i Leon Karkut. Por. Klusek trzyma w ręku miniaturowe makietki samolotów. Pociągają papierosa i odtwarza za pomocą makietek odbyty przed chwilą skomplikowany manewr zespołowej akrobacji.

— I wtedy, Zdzichu, oderwał się. Nie mogłeś wyolgnąć?

— Nie, za szybko wyprowadziłem.

— Dobra, będę wolniej.

Jedno stalowe cygaro zagrzmiło. Najpierw jeszcze znośnie, potem tak, że cholera może wziąć. Powietrze za ogonem zafalowało rozgrzane potem buchające chmurą piasku. Cygaro zadrało i potoczyło się w kierunku pasa startowego. Za nim drugie, trzecie, dziesiąte. Po chwili pięć równo uformowanych trójek znikła w oddali.

— Co dzień pan lata?

— Co dzień. Jak szofer w taksowie.

— Dużo?

— To zależy. W godzinach — mało. W kilometrach — dużo.

Cala trójka, to młodzi, przystojni, weseli chłopcy. Marian Klusek ma lat 26 z tego 7 „w powietrzu”. Czy dużo lata? 2—4 godz. dziennie, w zależności od rodzaju zadań. To dość. Jest szczupły, niewysoki. Tacy najlepiej nadają się na myśliwce. Najłatwiej znosią duże przeciążenia przy akrobacji.

Niech pan to wnieście do swych sprostowań reporterów — mówi kpt. Jan Kozura — za idealny marynarza uważa się zwykłego chłopca tegiego, barczystego. My jesteśmy skromniejsi. Idealnym pilotem — myślimy — jest człowiek szczupły, drobny, lanny zresztą nie bardzo by się zmieścił w ciasnej kabinie.

W aparacie radiowym kierownika lotów odzywa się głos por. Zdzisława Siemieniuka: — Chęć wykonać lot kosmiczny.

Proszę jest w tej chwili czarnym punktem na horyzoncie. Strasznie szybko rośnie ten punkt — „MIG” już przeleciał obok.

Tu! 2 metry nad ziemią! 100 kilometrów na godzinę. Po tem beczka i w 4 sekundy później — lot na plecach na wysokości tysiąca metrów. I jak się tu dziwić lotniczym rozmowom:

— Gdzie lecisz?

— Do Łeby i Łęborka.

— Ja pod Bornholm.

I tak obaj za kilkanaście minut spotykają się z powrotem na lotnisku.

Por. Klusek będzie na dzisiejszym pokazie lotniczym prowadził trójkę, demonstrującą zespołowy wyzasy pilotów.

— Co pokazacie?

— Przejście na małej wysokości, potem dwa przelewy na górze, petle, imelman, przewrót, przejście na małej wysokości, beczkę na wznoszeniu. W sumie — 5 minut, wysokość — 50—2200 m, „zasięg działania” — 4 km.

A ci się kłóci:

— Nie zawsze się da, człowieku. Jak ci szybkości 100 km zbraknie...

— Ee, gadasz tak. W słońcu, bracie, rób, żeby z ziemi nie było widać. Tak jak w Warszawie na defiladzie, gdzie robili beczki w płacie, ale na 4 tysiącach i w słońcu. Też nikt nie widział. Żeby tak na 100 metrach...

— Gadasz, kurcze, jakbyś w awiacji pierwszy dzień służył. 200 metrów...

— No to 200, 500 — niech będzie 1000.

— Co najmużej. Przecież na beczce strasznie 700 metrów... Hoj! są piloci, gdy mowa o metrach, czy kilometrach. Tu tysiące sypia się, jak przy komputerowym stoliku. Wysokość — 15 tys. m, szybkość — 1000 km/godz. A jednocześnie strasznie śpi, gdy mowa o sekundach.

— Dochodzi 15.24. Za chwilę będą nad Wrzeszczem... Rzeczywiście. Jakby dla potwierdzenia tych słów przez radio dobiega głos — „szybkość 550, 560...” To prowadzący pilot następną reguluje szybkość przelotu nad lotniskiem we Wrzeszczu.

W odborniku radiowym kierownika lotów krzyżują

ra. Ppor. Edward Wronka, nasz nadworny meteorolog. Zgaduje prawie równie często, jak PIHM, Kpt. Jerzy Aksamitowski, por. Zdzisław Rorat, por. Stanisław Kuderewski z personelu technicznego, kpt. Bernard Wólcik, który będzie w niedziele przejmował szandarę jednostki...

Z przyjemnością stwierdzam, że chłopcy nasi zasłużyli uczciwie na swe święto dziesięciolecia. Pokaż, które ujrzyście we Wrzeszczu.

nego. Gdy my będziemy przelatywać nad Wrzeszczem, z ziemi prowadzić nas będzie stary pilot i druh, kpt. Eligiusz Hirule. A nasz lekarz — por. Przemysław Michniewski jak zawsze, oczekiwać nas będzie na lotnisku.

Przepraszam na chwilę... To Dyba wraca na swym „Jaku” z treningu akrobacji nad Wrzeszczem. Co, przeleci się pan z nim?

— Chętnie.

„Gdy kota podwozia oderwa się od ziemi, człowiek i samolot stają się podlegli innym prawom, niż zwykli śmiertelnicy. Największym chyba przewidywaniem jaki się przez to uzyskuje, jest możliwość przestrzennego poruszania się — jak ryba i ptak. Prawa przyciągania ziemskiego nie są tak surowe i bezwzględne, można je omijać — i pozwolić sobie na oglądanie ziemi z dowolnej perspektywy. W korkociągach człowiek wstrząs wuje się w nią. W petli — widać ją pod sobą, nad sobą, albo na wprost — przed nosem. W beczce, jak w beczce — raz tak, raz tak, a w ogóle przysięgając, że ze wszystkich stron na raz.

No i ta cudowna zdolność za tracania proporcji! Miasto, domki, ludzie i ich sprawy są tak małe, maleńkie, mało ważne! Hel widziany z Gdyni — taki w zasięgu ręki!

Kabina — cudo! Kręćka dostać można od samego gapienia się. Radziecki sputnik miał ponoć 300 tys. części. Ani chybi, że prototypem jego musiała być właśnie kabina pilota nowoczesnego samolotu. „Jak człowiek wsiada pierwszy raz, to wszystko wydaje się niepojęte, skomplikowane. Po-

tem przywyka i każda czynność. Może na nim grać co chce i kiedy chce”.

To już chyba wolę pianino. Mniej klawiszów. Kiedy strzałka szybkościomierza idzie w górę, a wysokościomierza opada, kiedy mój sympatyczny cicerone, por. Ryszard Dyba szykuje się do kolejnej figury akrobacyjnej, a mnie różne siły wtłaczają coraz mocniej w siedzenie — wówczas pilot obraca ku mnie śmiejącą się twarz. Zwyczajem każdego „obwoźącego” pasażera czeka, kiedy ten zacznie dawać rozpaczliwe znaki do natychmiastowego lądowania.

Ale nie, poruczniku, ja wam wszystkim zazdroszczę! Andrzej Kiszka, Fot. Jan Kopeć



Chcę przede wszystkim skończyć szkołę — pisze w ostatnim liście ALICJA BOBROWSKA

Skąd my się znamy?... Czy poznajecie Państwo tę śliczną, młodą osobę? Ależ tak — to jest oczywiście

Alicja Bobrowska, nasza „Kaszubka” Alicja, jak wia-

domo, bawi jeszcze w Starych, gdzie w tym roku

zdobyła tytuł najpiękniejszej Europejki, plasując się w czołówce 5 najpiękniejszych kobiet świata. Ten naprawdę duży sukces nie przewrócił w jasnej głowie naszej Ali. Sądząc z listów, jakie otrzymujemy od niej, Alicja jest już zmęczona szybkim tempem amerykańskiego życia i znużona dużą, ale przy tym obowiązującą popularnością. Marzy o powrocie do kraju, do najbliższych, a przede wszystkim — do swojej uczelni. Znamienny jest ten fragment listu: „...chcę przede wszystkim skończyć szkołę i być kimś”. Duże brawa, Alusiu!

W swoim ostatnim liście Ala ogromnie ciepło i serdecznie wspomina dom pp. Bobrowskich w Kalifornii; pisze, że była tam traktowana przez gospodarzy, jak ich córka, jak najmilszy gość. Widać więc, że przysłówowa polska gościnność nie zaginęła w naszych rodakach nawet na obczyźnie.

1 bm. Alicja Bobrowska wyjechała z Kalifornii do Chicago, skąd po 14 dniach marszruta prowadzi do Nowego Jorku. Tam ma się zatrzymać tylko jeden dzień i 16 września nastąpi wyjazd wszystkich pięciu finalistek wyborów „Miss Uniwersum” na tournée po Brazylii, które ma trwać do 1. X. br. W początkach października Alicja odlataje już do Europy, a konkretnie do Paryża, gdzie zamierza zatrzymać się około tygodnia by później wrócić już wprost do kraju. Bardzo możliwe, że w drodze do Polski skorzysta jeszcze z zaproszenia Poniżej angielskiej w Londynie, która chciałaby ją odwiedzić u siebie — ale to plany są jeszcze niesprecyzowane.

Tak więc prawdopodobnie w polowie października powitamy Alicję Bobrowską — najpiękniejszą Europejkę bieżącego roku — na warszawskim lotnisku. Na pewno tak ona, jak i my serdecznie się ucieszymy z tego spotkania.

(n)

— Premier Siroky wraca do kraju

MOSKWA (PAP). 6 września zatrzymał się na krótko w Moskwie premier Czechosłowacji Siroky wracający z Afganistanu do Czechosłowacji. Następnie premier Siroky wraz z towarzyszącymi mu osobami odleciał do Pragi.

A. Stanisławski

P. S. Czas już najwyższy, aby ze sfery anegdot wyszła budowa odzłaziacza, nie kończące się od 4 lat „dzieło” gdańskiego MPRB. Około 5 ton żelaza rocznie, tłoczonych do sieci miejskiej i naszych organizmów — wyściska aż nadto. Niech wreszcie siedziba tego obiektu — Dolina Radości przestanie być „Dolina Smutku”. A. St.

Problem wody

Nauka z należytą sobie wagą określa to następująco: „Woda stanowi 60-65 proc. ustroju ludzkiego, to znaczy 70-80 proc. ogólnej masy ciała. Wzrost, procesy biologiczne, procesy utleniania, redukcji, asymilacji, dysymilacji itd. zachodzą wyłącznie w roztworach wodnych i woda bierze w nich bezpośredni udział. Stanowi ona również środek transportu i z powodu swych właściwości fizycznych jest doskonałym regulatorem temperatury ciała”. Woda jest częstym akcentem przyszłości ludowych („Woda ważny — woda będzie”, „Cicha woda brzędzi” itp.), nie rzadko wody, jako terminu porównawczego — używamy w mowie potocznej. Jednym słowem — bez wody nie sposób wytrzymać i trudno bez niej wyobrazić sobie choć chwilę codziennego życia.

O jubilatach zwykle się mówi z szacunkiem, uznaniem, poważaniem. Jeżeli zaś jubilat liczy sobie blisko setkę pracownych lat — to bez mała należałoby rozprawić o nim chyba na stołach. O naszym jubilocie trzeba jednak porozmawiać przede wszystkim poważnie, tym bardziej, że choć w Gdańsku stwarzano ku temu wiele okazji — „centralni” rozmowy nie usiłowali podjąć powagi tematu i jedynie na „odczepne”, symbolicznymi gestami akcentowali swój stopień zainteresowania.

Naszym jubilatem są gdańskie wodociągi i kanalizacje, obiekt zbudowany niemal przed stu laty, bo w roku 1862 — i w późniejszym okresie jedynie uzupełniany dodatkowymi ciągami. Maksymalna ilość wody, jaką produkowali Niemcy, sięgała 9 milionów metrów sześciennych rocznie. Z tym polskim rozmachem i umiejętnością, mimo zniszczeń wojennych — tę ilość wody dostarczono do Gdańskich mieszkań już na przełomie lat 1917 — 1918. Teraz zaś już dwukrotnie przekroczone tę ilość, produkując (bo wodę się produkuje) niemal 20 milionów m³.

Kogoż nie cieszy fakt wydobywania każdego nowego domu, zabliźniania powojennych ran, usuwania resztek pozostałości straszliwej przeszłości? Oczywiście każdego, choć pracowników gdańskich wodociągów radość tę zamaga pięćdziesiąt lat, a nie tylko pięćdziesiąt lat. Bo tak: domy rosły, jak na drzewach, miasto z od budowy coraz wyraźniej przesuwa się w etap rozbudowy. Ale rozbudowa, ale każdy nowy dom, to równocześnie obowiązek zapewnienia mu wody i urządzeń kanalizacyjnych (jest zresztą prawo stanowiące, że w okresie 6 miesięcy nowy dom musi być przyłączony do miejskiej sieci wodno-kanalizacyjnej). Poza tym niełatwie szeroki wykopy, ułożenie w nich paru metrów rur — i gotowe.

Owsem, tylko że odbudowa i rozbudowa miasta zdystansowała o co najmniej 5 — 6 lat należyty rozwój urządzeń wodno-kanalizacyjnych Gdańska. I rezultaty takie, że np. mimo przystosowania urządzeń do określonego tylko stopnia eksploatacji — wykorzystujemy się w 200, niekiedy w 300 proc! Jakim cudem — pyta się? Ubuńona, nasza rdzennie polską metodą wielkiej improwizacji, lataniem, upychaniem jednych dziur kosztami drugich — i przy systematycznym, acz skwapliwym unikaniu generalnego i radykalnego rozwiązania. W praktyce dnia codziennego wygląda to w ten sposób, że brak wody w kranach, częściej lub rzadziej, choć raczej coraz częściej, mimo że są opracowane przez gdańskich fachowców założenia projektowe i perspektywiczne na wiele lat naprzód — tzw. „władze centralne” a ściśnięte Ministerstwo Gospodarki Komunalnej nie znajduje dla nich zrozumienia, głównie zaś pieniędzy. I to już od lat.

Wprawdzie mówimy tu głównie o wodzie, wiadomo jednak przecież, że pod użyciu splaya ona w postaci nieczystości rurami do kanałów. Pozornie znowu prosty to zabieg; ale w skali rocznej zbiera się tego w Gdańsku aż 60 tysięcy ton! To znaczy zebrane w jednym miejscu utworzyłyby one gigantyczne jezioro z fekaliami wielkości Gdańska, a o głębokości 8 metrów! Jest się czym martwić, zwłaszcza że już w tej chwili podziemne kanały pod ulicą Grunwaldzką zapachne są znacznie powyżej dopuszczalnych granic, a robotnikom kanalizacyjnym nie wystarczają już długie, sięgające bioder, buty ochronne, bo nieczystości przelewają się góra. I zanieczyszczają coraz więcej piwnic w wielu domach we Wrzeszczu, i grożą zalaniem innych. Gorzej, że oczyszczalnie ścieków od lat pracują w normie 200-procentowej i więcej — i nie zawsze dają pełną gwarancję należytego oczyszczenia mechanicznego, zwłaszcza zaś biologicznego. Stąd i wody potrawne stale znajdują się pod wpływem nie należytych oczyszczonych ścieków, co może pewnego dnia poważnie utrudnić ruch statków i całą pracę portu, z wszelkimi tego konsekwencjami.

Wnioski są proste i oczywiste:

utrzymanie status quo spowoduje konieczność rezygnacji z wszelkich nowych budów w Gdańsku, zawieszenie odbudowy i rozbudowy miasta — i ten wariant już znalazł się, jako głos podczas niedawnej rady i konferencji, poszukujących wyjścia z kryzysu. Do tego oczywiście dopuścić nie można i nie wolno. Muszą natomiast znaleźć się środki na realizację zatwierdzonych założeń rozbudowy gdańskich urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych tym bardziej że w dyspozycji miasta są środki ludzkie i materiałowe ku temu potrzebne.

Wnioski są proste i oczywiste:

utrzymanie status quo spowoduje konieczność rezygnacji z wszelkich nowych budów w Gdańsku, zawieszenie odbudowy i rozbudowy miasta — i ten wariant już znalazł się, jako głos podczas niedawnej rady i konferencji, poszukujących wyjścia z kryzysu. Do tego oczywiście dopuścić nie można i nie wolno. Muszą natomiast znaleźć się środki na realizację zatwierdzonych założeń rozbudowy gdańskich urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych tym bardziej że w dyspozycji miasta są środki ludzkie i materiałowe ku temu potrzebne.

Wnioski są proste i oczywiste:

utrzymanie status quo spowoduje konieczność rezygnacji z wszelkich nowych budów w Gdańsku, zawieszenie odbudowy i rozbudowy miasta — i ten wariant już znalazł się, jako głos podczas niedawnej rady i konferencji, poszukujących wyjścia z kryzysu. Do tego oczywiście dopuścić nie można i nie wolno. Muszą natomiast znaleźć się środki na realizację zatwierdzonych założeń rozbudowy gdańskich urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych tym bardziej że w dyspozycji miasta są środki ludzkie i materiałowe ku temu potrzebne.

Wnioski są proste i oczywiste:

utrzymanie status quo spowoduje konieczność rezygnacji z wszelkich nowych budów w Gdańsku, zawieszenie odbudowy i rozbudowy miasta — i ten wariant już znalazł się, jako głos podczas niedawnej rady i konferencji, poszukujących wyjścia z kryzysu. Do tego oczywiście dopuścić nie można i nie wolno. Muszą natomiast znaleźć się środki na realizację zatwierdzonych założeń rozbudowy gdańskich urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych tym bardziej że w dyspozycji miasta są środki ludzkie i materiałowe ku temu potrzebne.

Wnioski są proste i oczywiste:

utrzymanie status quo spowoduje konieczność rezygnacji z wszelkich nowych budów w Gdańsku, zawieszenie odbudowy i rozbudowy miasta — i ten wariant już znalazł się, jako głos podczas niedawnej rady i konferencji, poszukujących wyjścia z kryzysu. Do tego oczywiście dopuścić nie można i nie wolno. Muszą natomiast znaleźć się środki na realizację zatwierdzonych założeń rozbudowy gdańskich urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych tym bardziej że w dyspozycji miasta są środki ludzkie i materiałowe ku temu potrzebne.

Wnioski są proste i oczywiste:

utrzymanie status quo spowoduje konieczność rezygnacji z wszelkich nowych budów w Gdańsku, zawieszenie odbudowy i rozbudowy miasta — i ten wariant już znalazł się, jako głos podczas niedawnej rady i konferencji, poszukujących wyjścia z kryzysu. Do tego oczywiście dopuścić nie można i nie wolno. Muszą natomiast znaleźć się środki na realizację zatwierdzonych założeń rozbudowy gdańskich urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych tym bardziej że w dyspozycji miasta są środki ludzkie i materiałowe ku temu potrzebne.



Na górze — stacja

Ze Szczecina

ELEWATOR „EWA”

PRACUJE PEŁNA PARA „EWA”, największy w Polsce 40.000 tonowy elewator zbożowy w porcie szczecińskim, przechodził w okresie od 10 kwietnia do 15 maja br. swój zwykły remont roczny i dopiero od drugiej połowy lipca pracuje pełną parą.

Poza dostawami zboża importowanego do Polski, USA przechodzi także przez elewator znaczna część zboża tranzytowego do NRD. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy przechodziło przez elewator ok. 50.000 ton zboża mącznego. Biorąc pod uwagę jego pojemność, wyznaczającą 40.000 ton, otrzymujemy się rotację ok. 24-dniową. Jak na elewator portowy przygotowany na przyjęcie zboża w każdej chwili, to zarobkowo dla kraju, jak — i co ważniejsze — w transporcie, rotacja ta nie jest zadowalająca.

Szczeciński portowiec obawia się, że w najbliższych dniach, kiedy rozpoczyna się także dostawy zboża krajowego i elewatory lądowe zostaną nim zapełnione, może dojść do sytuacji, że statki ze zbożem będą w Szczecinie musiały czekać na możliwość wyładunku. Dla tego też — póki czas — warto zastanowić się nad zwiększeniem rotacji w elewatorze „EWA” w Szczecinie i odcienieniu go od przyjmowania zboża na użytek wewnętrzny.

RADZIECKI
S/S „KADIEWKA”
W REMONCIE

Szczecińska Stocznia Remontowa przeprowadza obecnie remont kilku większych jednostek morskich. Na ukończeniu są prace przy statku PZM „Brygada Młotowska” oraz przy jednostce PLO „MARCHEWSKI”. Statek przechodził na stoczni w Szczecinie remont klasowy, obliczony na 35 dni pracy.

Poza tym trwają prace remontowe przy promie towarowym „Swinoujście”, przebudowie dwóch jednostek Żegludki Szczecińskiej: „FELIMENIE” i „REKINIE” oraz statków rybackich. Ze statków zagranicznych remontuje się statek bandery radzieckiej S/S „KADIEWKA”. Jest to statek — baza rybacka o nośności ok. 5000 DWT, tej samej klasy, co PZM-owskie „Szczecin” i „Gdynia”. Na statku wykonuje się zmianę systemu opalania z węglowego na ropny oraz prace pokładowe. Remont „Kadiewki” przeprowadzany jest w ramach ostatniego pięcioletniego planu, z którym Radzieckim umową, dotyczącą remontu jego statków w naszych stocznicach. (ZAP).

Sprawa eksportu i lokalizacji

Czy Sopotowi przemysł nie jest potrzebny?

Cieszyć się trzeba, że rozwinęła się dyskusja dookoła żywnościowych spraw takich miast, jak Sopot. Jak zwykle, możemy jednak przy okazji poruszenia spraw zdrowotnych Sopotu, zaniedbanych w ostatnich latach, wpisać w drugą kolumnę — zniszczenia pozytywnych placówek przemysłowych, które wyrosły tymczasem w Sopocie. A na to się właśnie zanoszą, jak wykazuje niżej cytowany przykład Sopotskich Zakładów Przemysłu Maszynowego.

W całym kraju i zagranicą jest Sopot znany ze swego mola, plaży, opery leśnej i dawnego kasyna gry, którego wspomnienie wywoływało rzewne refleksje wśród obcokrajowców, spotykanych na Targach Poznańskich.

Kto by się jednak spodziewał, że w związku z nowymi koncepcjami polityki wewnętrznej państwa popierania rozwoju mniejszych miast, szczególnie na ziemiach nadmorskich, powstał w ciągu ostatnich lat właśnie w Sopocie nowy przemysł eksportowy — sposobem „z cicha pęk” i to właśnie w oparciu o nowe metody organizacji i zarządzania przemysłem.

PRODUKCJA
BRAKUJĄCYCH MASZYN

Kiedy przed rokiem na radzie robotniczej Sopotskich Zakładów Przemysłu Maszynowego wystąpił projekt uruchomienia eksportu w własnych, specjalnych maszynach do końcowej obróbki drewna — prezydium rady i dyrekcja zakładu zrozumiała z miejsca i popara-

projekt przedstawienia przedsiębiorstwa na eksport maszyn w pułi nadwyżki produkcyjnej, przeznaczonych do zaopatrzenia rynku krajowego w deficytowe maszyny do obróbki końcowej drewna.

Chodzi tu o ciężkie maszyny, jak pompy hydrauliczne i prasy hydrauliczne oraz szlifarki ciężkie 3-walowe itp. nieodzowne w produkcji sklejek i meblarstwa.

Cała załoga nowej fabryki — Sopotskich Zakładów Przemysłu Maszynowego — włączyła się do wspomnianej akcji i w ciągu półtora roku w trudnych i ciasnych pomieszczeniach udało jej się zrealizować założenia do nowego, ciekawego przemysłu eksportowego.

Sopot, stare i sławne woły, w czasie ostatnich Targów Poznańskich stały się znane nie tylko jako uzdrowisko, lecz również jako kolebka nowego przemysłu eksportowego w Polsce, podobnie jak już od dawna jest znane na większą skalę Monfalcone we Włoszech.

ZBĘDNY PRZEMYSŁ

Sądzić by należało, że miało Sopot nie będzie traktowało nowego przemysłu jako zbędnego „intruza” w swoim organizmie komunalnym, a zauważył korzyści, które wynikają dla miasta przez popieranie rodzimej produkcji eksportowej, jeżeli mu ona przysporzy dochodów i obrotów np. z przyjazdów klientów zagranicznych i dostawców krajowych dla wspomnianego przemysłu, nie tylko latem, ale przez cały okrągły rok.

Każda podobna akcja ożywi może inne okolice nad-

morskie, ale Sopotowi również się przyda, bo wpływa na „podkreślenie” licznych mniejszych ośrodków gospodarczych i działa bardziej ożywiająco, niż stwarzanie kosztownych gigantów przemysłowych, trudniejszych w prowadzeniu i zaopatrzeniu.

Najwyższy czas, by przejrzał, jak znaczna różnica istnieje między rozwojem gospodarczym regionu na południe od linii Szczecin — Bydgoszcz, a drzemką gospodarczą ziem położonych na północ od tej linii, mimo znaczących hałs i pojedynczych oraz okresowych zrywów, np. w okresie letnim, Święta Morza itp.

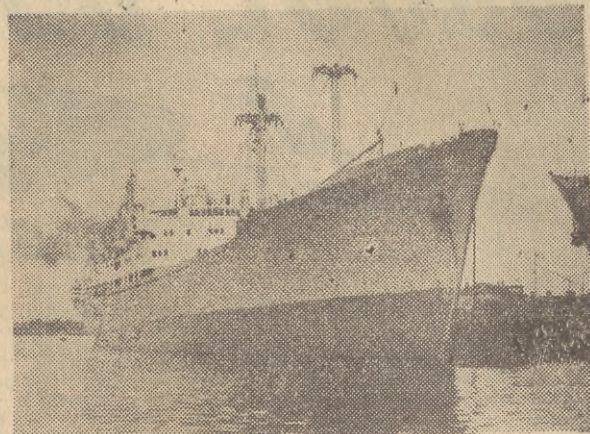
DZIWNIE STANOWISKO

Brak dostatecznego poparcia i wnikania w zagadnienia potrzeb rozwojowych

przemysłu nadmorskiego ze strony czynników lokalnych i terenowych nie ułatwia np. eksportu Sopotkim Zakładom Przemysłu Maszynowego w Sopocie i Oliwie, którym ODMÓWIONO W ICH SIEDZIBIE LOKALIZACJI, a tym samym zamknięto prawo do ekspansji i rozbudowy własnych warsztatów na dzierżawionych od miasta terenach.

Trudności stawiane rozwojowi sopockiego przemysłu eksportowego poruszyły nawet „Metalexport” w Warszawie — kluczową centralę eksportu maszynowego, która jest zaniepokojona o rozwój swego eksportu maszyn drzewnych, doskonale zapoczątkowanego przez Sopotskie Zakłady Przemysłu Maszynowego na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Nowy dziesięciotysięcznik dla PMH



W ostatnich dniach w Stoczni Gdańskiej odbyło się uroczyste podniesienie bandery na „Reymontcie” — ósmym z kolei dziesięciotysięczniku, zbudowanym dla Polskiej Marynarki Handlowej. Statek ten, który w zasadzie nie różni się od swoich poprzedników, posiada jednak szereg ulepszeń i innowacji. M. in. nie widzi się na nim niemal wcale galerii okretowej wykonanej z metalu, ulegających korozji, zastąpiono ją estetyczną i praktyczną galerią z mas plastycznych. Załoga będzie miała na „REYMONCIE” zagwarantowane maksimum wygod, a m. in. kabiny 12-osobowe. Na statku znajduje się także 6 kabin pasażerskich dwu i jednoosobowych. M-s „Reymont” po załadunku w porcie Gdańskim drobniczy wyruszy w rejs do portów Dalekiego Wschodu. Załóżę statku, w jego pierwszym, dziewiczym rejsie życzymy pomyślnych wiatrów

Sprawy żeglugowo - portowe
na odcinku Polska-NRFWywiad z senatorem
portu hamburskiego E. Plate

— Jak ocenia Pan dotychczasowy rozwój współpracy między żegluga i portami NRF i Polski?

— Już ze względów geograficznych między portami i żegluga Niemieckiej Republiki Federalnej i Polski istnieje stosunek współzawodnictwa. To wywołuje się z przyczyn naturalnych współzawodnictwo między portami, które jednak nie przyjęło form szkodliwych. Przeciwnie, już od dawna wytworzyła się swego rodzaju współpraca, dzięki której urządzenia komunikacyjne i poszczególne linie obu krajów uzupełniają się ku obojmu po stronie. W zasadzie istnieje również dzisiaj ta przyjazna współpraca, podkreślana nie na ostatnim miejscu przez kontakty i wzajemne wizyty administracji portowych Gdyni i Hamburga. My, hamburczycy, sądzimy, że możemy być pożyteczni również dla polskiej gospodarki morskiej, szczególnie w zakresie transportu morskiego i to dzięki naszemu znów w pełni wyodrębnionemu portowi i naszej obejmującej świat gesty się ci połączeń żeglugowych.

— Jakiej, Pańskim zdaniem, rysują się dalsze perspektywy w tym względzie?

— Kiedy odbudowano fundament, sądzę, że istnieją dobre widoki na korzystny rozwój stosunków gospodarczych i komunikacyjnych

między naszymi dwoma krajami. Jeśli chodzi o ruch towarowy, to widzę — jak już zaznaczyłem — możliwości uzupełnienia bezpośredniego ruchu z polskimi portami w większym niż dotąd stopniu i to drogą łamaną poprzez niemieckie porty morskie, szczególnie Hamburg. Na tym odcinku dla gospodarki polskiej mogłoby być interesujące, by polskie barki, przywożące węgiel na teren NRF, jako ładunek powrotny zabierały w Hamburgu zamorskie surowce i żywność dla Polski i następnie przewoziły je śródlądowymi drogami wodnymi do miejsc przeznaczenia. W żegludze morskiej statki polskiej floty handlowej już dzisiaj przyczyniają się do zagęszczenia sieci zamorskich połączeń portów niemieckich i będzie tak nadal w trakcie rozbudowy polskiej żegludki. Jeśli chodzi zaś o bezpośrednie połączenia między portami polskimi i niemieckimi, spodziewamy się dość już wkrótce do przyjaznego porozumienia, które umożliwi równorzędne włączenie się floty obu krajów do ich obrotu. Trzeba wreszcie wspomnieć, że chętnie widzielibyśmy wasz piękny statek pasażerski „Batory” jako regularnego gościa przy naszym nowoczesnym nabrzeżu pasażerskim „Steubenhof” w Cuxhaven.

— Czego oczekuje port

hamburski od Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej?

Nie można jeszcze przewidzieć, co konkretnie oznacza wspólny rynek dla gospodarki europejskiej w ogólności, w szczególności zaś co oznacza dla Hamburga. W każdym jednak razie decydujące znaczenie będzie miało to, że połączenie sił gospodarczych sześciu państw, wchodzących w skład EWG prowadzi do dalszego wzrostu produkcji i spożycia tym samym do rozszerzenia handlu z pozostałymi światem, a nie do zamknięcia się za osłoną podwyższonych murów celnymi. Pod tym względem Hamburg występuje za natchnieniem rozszerzeniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej przez strefę wolnego handlu i za nieograniczonymi stosunkami handlowymi z tymi krajami, które pozostają jeszcze poza wspólnotą. Ze Hamburg patrzy tu szczególnie uważnie na kraje Europy wschodniej, wynika samo przez się już z geograficznego położenia portu u ujścia Łaby.

— Jaki jest stosunek Hamburga do tzw. flag Panholbo?

— Hamburg jako największy port macierzysty niemieckiej floty handlowej z pewną troską obserwował rozwój floty Panholbo, gdyż przez to powstawał konkurent również dla żegludki niemieckiej, której przedsiębiorstwa armatorskie, silnie obciążone finansowo przez odbudowę portu, nie mogły z nim współzawodniczyć za pomocą normalnych środków. Z drugiej strony statki „taniach bander” w żegludze trampowej zajmują poważne miejsce w przeladunkach towarów masowych portu hamburskiego. Nie jest to ostatnim względem, dla którego powstrzymujemy się od stosowania środków przymusowych przeciwko flocie Panholbo, nawet w formie ograniczonego regionalnego bojkotu, występujemy zaś za osiągnięciem pokojowego porozumienia na płaszczyźnie międzynarodowej. Gdyby nie miało być ono osiągnięte, wtedy armatorzy tradycyjnych krajów żeglugowych muszą być postawieni w tej samej sytuacji dzięki pomocy państwa, by podjąć współzawodnictwo z równymi pozycji wyścigowych.

— Jak Pan ocenia rozwój transatlantycznej żegludki pasażerskiej, tj. między USA i Europą? Czy po zakupieniu „Hanseatiku” można się liczyć z dalszymi większymi projektami w tym względzie ze strony armatorów niemieckich?

— Jak już podkreślił nasz burmistrz Brauer z okazji dziewiętnego rejsu „Hanseatiku”, oddanie do eksploatacji tego statku pod flagą niemiecką i z Hamburgiem jako portem macierzystym, traktujemy jako pomyślnie wznowienie bogatej w tradycję hanzurskiej żegludki pasażerskiej. Kiedy jednak zostanie uczyniony następny krok, czyli budowa własnego statku pasażerskiego (nr dla Hapagu), nie można tego jeszcze dziś przewidzieć.

Ze względu na fakt, że wszystkie wielkie niemieckie przedsiębiorstwa żeglugowe są na całej łata mocno obciążone poważnymi kredytami, zaciągniętymi na odbudowę ich linii żeglugowych, zrozumiałe jest, że armatorzy zwlekają z za-

ciąganiem nowych zobowiązań na bardzo wysokie koszty budowy nowoczesnego statku pasażerskiego i dążą raczej do tego, by wzmocnić swą pozycję finansową przez zwiększenie kapitału własnego. Dochodzi do tego stojące przed nami rozpoczęcie komunikacji pasażerskiej samolotami odrzutowymi, które wpłynę w jakimś stopniu na żeglugę pasażerską, chociaż na pewno nie w tak wielkim, jak tego obawiają się niektórzy pesymiści. W każdym razie sądzimy, że choć samolot odrzutowy wywoła nowy, dodatkowy ruch pasażerski, to jednak statek pasażerski utrzyma się. Z tego względu liczymy się przedzieć czy później z budową nowych jednostek pasażerskich przez wielkich armatorów. (ZAP).

Wywiad przeprowadził mgr Paweł Mianek

Wicekonsulat
belgijski
w Sopocie

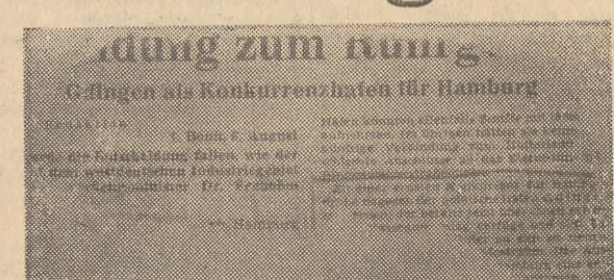
Ambasada Belgijska w Warszawie zawiadamia, że pan Leon Filippi został mianowany wicekonsulem Belgii na województwa gdańskie, olsztyńskie, koszalińskie i szczecińskie.

Kancelaria wicekonsulatu mieści się przy ul. Bałtyckiej 4 m. 2, tel. 523-64.

M/s »Fryderyk
Chopin«
wrócił z USA

Przed dwoma dniami zawiązał do Gdyni jeden z naszych 10-tysięczników m/s „Fryderyk Chopin”, który odbywa regularne rejsy na najmłodszej linii PLO z Gdyni do portów Stanów Zjednoczonych. Statek przywiózł z oceanu i wyładowuje w Gdyni m. in. 8 tys. bel amerykańskiej, 3 tys. ton kukurydzy, 1000 ton żyta, 970 ton młeka sproszkowanego i 400 ton innej drobnicy.

Polski statek wyruszy w kolejny rejs do Stanów Zjednoczonych 12 bm. Zabierze on z Gdyni 230 ton ośiółki torfowej i 170 ton ośiółki choinkowych. Resztę ładunku uzupełni w portach NRF i Francji. (wś)

Gdynia — poważnym konkurentem
Hamburga

Minister komunikacji w rządzie NRF, Seebom, z początkiem sierpnia br. na konferencji prasowej w Bonn omawiał sprawę połączenia portu hamburskiego z siecią kanałów Niemiec środkowych w celu zapewnienia portowi dobrego kanałowe-

go połączenia z Zagłębiem Ruhry. Minister zapowiedział, iż sprawa ta wyjaśni się w ciągu najbliższych 2 lat.

Minister Seebom oświadczył (cytujemy za „Hamburger Abendblatt” nr 180):

„Poważną konkurencją dla Hamburga jest polski port Gdynia, który rozporządza obecnie dużą zdolnością przeładunkową i stara się ścigać do siebie coraz większe ilości towarów, szczególnie z krajów Europy środkowo-wschodniej”

Seebom wyraził żal, że zamierzone rokowania z Pragę na temat komunikacji Łabą aż do Aussig dotychczas nie doszły do skutku. (ZAP).

Na rynku angielskim pokazała się FARBA NYLONOWA DLA STATKÓW DREWNIANYCH, uodparniająca kadłub przed wodą, mające równocześnie właściwości konserwujące. Farba „CASCOVER” jest odporna na działanie wody i głońców, zaś afrykański mahoń konserwuje również przeciwko robakom.

Na rynku angielskim pokazała się FARBA NYLONOWA DLA STATKÓW DREWNIANYCH, uodparniająca kadłub przed wodą, mające równocześnie właściwości konserwujące. Farba „CASCOVER” jest odporna na działanie wody i głońców, zaś afrykański mahoń konserwuje również przeciwko robakom.

Belgia
zbudowała
największą
jednostkę

Stocznia belgijska John Cockerill w Hoboken wiodowała tankowiec „CALTEX CARDIFF” o 32.000 t., największą jednostkę kiedykolwiek w Belgii budowaną. Statek popłynął pod banderą brytyjską. Tankowiec budowano na nowej stoczni, która zbuduje dla tego samego towarzystwa jeszcze dwa tankowce po 45.000 t. (wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

(wt)

Jachty na jeziorze Ostrzyckim



W ubiegłą niedzielę w Wierzyca na jeziorze Ostrzyckim odbyły się regaty żeglarskie o puchar dyrektora naczelnego Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. W regatach wzięło udział 12 jachtów Stoczni im. Komuny Paryskiej, PLO, ZPG i „Dalmoru”. Zwycięsko z regat wyszły załogi gospodarzy. Na zdjęciu: jachty na przystani żeglarskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej na Jeziorze Ostrzyckim na moment przed startem.

Fot. Z. Błażewicz

Biuletyn naszego WDTL ma już wyrobioną dobrą markę, a mimo to z każdym numerem są chyba jeszcze lepsze. Ostatni również przynosi szereg interesujących pozycji, przy czym szczególnie wiele miejsca poświęcono w nim sprawom Węherowa — w związku z wystawą kaszubskiej sztuki ludowej, zorganizowanej tam z okazji 300-lecia miasta. Węherowo reprezentuje również wywiad z Hubertem Suchackim w rubryce sylwetki działaczy ruchu amatorskiego.

Biuletyn zawiera też recenzję — bardzo pochlebną — W. Lachnity z komedii Niewiarowicza „Dlaczego zaraz tragedia” wystawionej przez zespół ZNP w Kwidzynie; wspomnienia z wyjazdu zespołu kaszubskiej do Rostocku; fragmenty referatu mgr Z. Łozińskiej — „Taniec w procesie wychowania młodzieży”; krótkie omówienia sztuki — na użytek repertuarowy zespołów amatorskich; korespondencje; kronikę; komunikaty.

Szkoda jedynie, że biuletyn WDTL-u ukazuje się z coraz większym opóźnieniem, że np. numer oznaczony jako lipcowy dopiero w końcu sierpnia dociera do odbiorców, a wiadomości podaje m. in. z czerwca, a nawet maja. Gdyby dobry poziom biuletynu połączyć z większą jego aktualnością znacznie podniosłoby to jego wartość.

Nasza ocena

Trzy wystawy sopockie

Tegoroczny, XI Festiwal Sztuk Plastycznych w Sopocie zbliża się ku końcowi. Otwarto właśnie ostatnie wystawy — pośmiertną Andrzeja Wróblewskiego, Edwarda Matuszczaka, malarza polskiego pochodzenia mieszkającego w Paryżu i Jonasza Sterna — profesora ASP w Krakowie.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI należał do grupy młodych malarzy, którzy swoją twórczość rozpoczęli po wojnie. Ten fakt ma bardzo zasadnicze znaczenie. Widzi my to na wystawie. Liczne kartony i plłota ze scenami „Rozstrzeliwań” mówią bardzo dobitnie o przeżyciach młodych twórców.

Sztuka Wróblewskiego jest obsesyjna. Młody artysta nie może wyzwolić się z wojennych przeżyć. To determinuje także formalne środki, jakich używa. Stara się pokazać świat w sposób obiektywny — tak jak widzi. Bez upiększeń i estetycznej zadumy. Świat, w którym można mordować, rozstrzeliwać ludzi, nie jest piękny. Jest brutalny, surowy. Taką też jest sztuka Wróblewskiego. Rysunek jego jest lapidarny, kreska brutalna i nieefektywna. Lecz w tym zobiektywizowaniu jest coś z abstrakcyjnych rozwiązań.

Istotnie. Sztuka Wróblewskiego go wyrosła z buntu. Z buntu przeciwko wojnie i przeciwko tym kanonom nauczania, które zwykłyśmy nazywać akademickimi. Ten młodzieńczy bunt wyszedł na zdrowie Wróblewskiemu — artyście. Jego sztuka stała się samodzielną, odkrywcą. Młody artysta niejednokrotnie w swojej pracy potyka się — jest to naturalne. Ale te artystyczne błędy wzbogaciły go. Od „DWORCA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH” z 1949 roku do ostatnich „SZOFERÓW



Matuszczak — Noworodek — gwiazd

W „AUTOBUSIE” czy „CIENIA HIROSZIMY”, Wróblewski dokonał olbrzymiego skoku. Poświęcając się środkami najprostszymi — prostą kreską i jednym lub dwoma kolorami — tworzył obrazy, które wstrząsały i wywierały.

Młody artysta, zmarły tragicznie w 1957 roku podczas samotnej wycieczki w

Ajwazowski w Sopocie?

W najbliższym czasie Klub Marynistów LPZ rozpocznie staż, a z okazji wystawy prac Ajwazowskiego — genialnego malarza-marynisty rosyjskiego. Będąc w ZSRR nasz przedstawiciel otrzymał, co prawda nieoficjalnie, ale dość wiarygodne potwierdzenie tej wiadomości. Możliwe, iż w przyszłym roku zobaczymy część prac malarza z muzeów w Teodosii i Leningradzie. Ewentualna wystawa prac Ajwazowskiego uświetni przyszły roczny Festiwal Sztuk Plastycznych w Sopocie.

Czy 300-lecie prasy w Polsce przypada w roku 1961?

Niedawno prasa polska — także i „Dziennik Bałtycki” — podała komunikat o rozpoczęciu przygotowań do obchodów w r. 1961, a więc za trzy lata, 300-lecia prasy polskiej. W związku z tym warto przypomnieć kilka faktów. Forma niniejszego artykułu będzie początkowo nieco osobista, lecz właśnie w ten sposób wygodniej jest mi artykuł ten zredagować.

W r. 1952 w mies. „PROBLEMY” (nr 7) wspominałem o wychodzącym w r. 1656 w Gdańsku czasopiśmie „Polnische Nouvelles”, przynoszącym dwa razy w tygodniu wiadomości z pozagdańskich ziem Polski. W tymże roku, 1952, w mies. „PRASA POLSKA” (nr 8) L. Zbigniewski w artykule pt. „Falsze i prawda o „Merkurysie” polskim” Gorczyzna powołując się na moją wzmiankę w

„Problemach” i uznając za wartą w niej wiadomość za udowodnioną — początki czasopiśmiennictwa na ziemiach polskich przesunął z r. 1661, w którym się ukazał „Merkuriusz Polski”, na rok 1656, w którym ukazały się „Polnische Nouvelles”.

W r. 1953 znów w „Problemach” (nr 10) ogłosiłem artykuł, w którym podałem, że początki te należy przesunąć jeszcze bardziej,

miastowicie aż na r. 1618, w którym słynny drukarz gdański Andrzej Hünefeld zaczął wydawać w morskiej stolicy Polski „Wöchentliche Zeitung aus mehrerlei Orten”, czasopismo ukazujące się dwa razy tygodniowo. A więc był to dziennik, bo wg uznanej obecnie w prasoznawstwie polskim definicji „dziennik” jest to pismo ukazujące się częściej niż raz w tygodniu.

Następnie podałem — tak jak i w wypadku powyższej wiadomości idąc ściśle za przypisem I. Fabiana-Madeyskiej zamieszczonym w wydawnym w r. 1953 tłumaczeniu części II „Dziennika podróży do Polski” K. Ogier — że w latach 1630—40 w Gdańsku wychodziły już trzy czasopisma: jedno bez tytułu — dwa razy w tygodniu (wydawane przez tegoż Hünefelda), drugie pt. „Bericht durch Pommern” — również dwa razy w tygodniu (wydawcą był Jerzy Rhete, drukarz Rady Miejskiej) i trzecie pt. „Reichs-pozeitung über Breslau” (wydawcą był również Rhete).

O jednym z tych czasopism, chyba o owym bez tytułu lub o „Bericht durch Pommern”, wspomina pod datą 7. IV. 1636 Ogier w swym „Dzienniku”. Pisał on, że „poszła pogłoska po całym mieście (tj. po Gdańsku) i w nowinach tygodniowych (w oryginalnych: „in relationibus hebdomadarum”) to wydrukowano, iż w owym miasteczku, gdzie posel angielski (Jerzy Douglas, mediator na rokowańach polsko-szwedzkich w Sztumskiej Wsi) zamknął oczy, dzwoniły same przez się dzwony kościelne owego dnia przez wiele godzin. Nie była doprawdy ta pogłoska bajką, jak to widoczne z jej zaświadczenia”. (Oto potęga prasy — zwróćmy przy okazji uwagę bajka zaświadcza na przez prasę... nie jest bajką!)

A więc w r. 1618 (pierwszy druk gazetowy ukazał się w r. 1609 w Norymberdze, w r. 1615 zaczął wychodzić „Frankfurter Journal”, w r. 1621 w Anglii „Weekly News”, w r. 1626 „Berliner Zeitung”) mieliśmy w Polsce „WÖCHENTLICHE ZEITUNG”, a w latach 1630—40 między innymi „BERICHT DURCH POMMERN” (w r. 1631 zaczęły wychodzić np. francuskie „Nouvelles ordinaires”).

A jak było ze wspomnianym na początku czasopiśmiem „Polnische Nouvelles”? W r. 1954, w 12

numerze „Rejsów”, red. W. Mężnicki podał wyniki zbadań znajdującego się w Archiwum Gdańskim dokumentu z 24. X. 1656 r., będącego zezwoleniem Rady gdańskiej na wydawanie gazety w języku polskim.

• Dokończenie na str. 6

List z Jalty

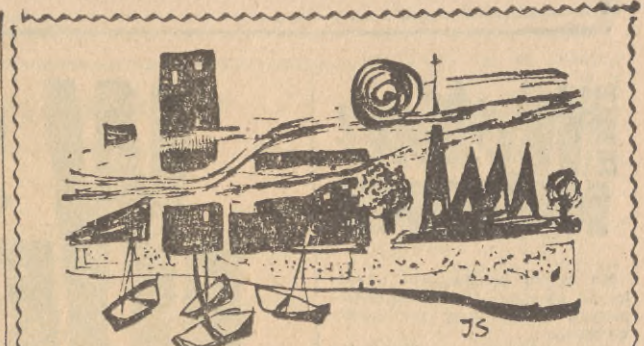
Notatki na gorąco przy 40° w cieniu

(Korespondencja własna)

Z Moskwy na Krym jedzie się pociągami pośpiesznymi równo 34 godzin. Z uwagi na obszar ZSRR, to mniej więcej tygodni, co z Gdyni do Kościerzyny. Droga do tego uroczego zakątka prowadzi przez Ukrainę i nie należy do specjalnie ciekawych, a nieliczne osiedlenia, które gromnie pola uprawne, które nieraz ciągną się na przestrzeni dziesiątków kilometrów. Przeważają lany pszenicy, gryki, kukurydzy i słonecznika. Pola słonecznikowe są van goghowsko-żółte i przypominają jakieś baśniowe lasy. Charakterystyczne dla współczesnego stepowego pejzażu ukraińskiego są liczne linie przewodów wysokiego napięcia. Co pewien czas widać strzelają w stepie ogromne kominy fabryczne. To także zupełnie nowy szczegół w pejzażu stepowym.

Do Zaporozża podjechaliśmy wieczorem — wrażenie kolosalne. Jak sięga horyzont — kominy, kominy i czerwone punkciki dyszających martenów. Połem pociąg jechał naszymi wzduż Kałowskiego morza. Doprawdy, aż trudno uwierzyć, że człowiek tak ujarzmił przyrodę. Morze osiąga długość 220 km, średnia szerokość około 30 km i głębokość 5 m.

PRZEDPOŁUDNIEM dojechaliśmy do Simferopola — to już KRYM — końcówka stacji kolejowa. Droga na południowy brzeg Krymu prowadzi przez stary łańcuch górski. Przez 98 km jazdy autobusem odczuwałem jedynie zakrety i zakrety. Od tego szalonego krecenia się po serpentynach niektórzy ze współpasażerów zachorowali na naj



Kocham zielone katedry lasów, gdy brzask mgły rozwiewa i słońce — jak uśmiech Fredry jak złoty marsz Prokofiewa i cień galezi na szybie i nocne w ogrodzie świerszcze i morza smolne i rybnie zapachy i deszcz i wiersze.

Ale najmocniej posepny wiatr kocham, który uderza za oknem mój w czarne bębny pochmurnej nocy wybrzeża i uczy buntu zgarbione sosny, co kłęcząc w pokorze bełkoczą swą antyfonę nad mrocznym i gniewnym morzem.

FRANCISZEK FENIKOWSKI

bardziej autentyczna... choć trochę morską.

W POSZUKIWANIU CINIENIA I MORZA

Ala oto zbliżamy się do JALTY — największego ośrodka turystycznego na Krymie. To już kres naszej podróży. Z Jalty na wybieżkę do okolic można wybierać się jedynie dostępnymi tu środkami lokomocji: pieszko, autobusem lub kutrem żegluga „moskitowej” (mała przybrzeżna żegluga pasażerska). Jalta tworzy obszerny trójkąt; jeden z jego boków sięga do morza — to centrum miasta, dwa pozostałe dotykają łańcucha górskiego, przy czym jeden z nich obejmuje dzielnicę tatarską o charakterystycznej wschodniej architekturze. Tam też znajduje się większość szeregów, gajów z roślinnością śródziemnomorską i ogrodów warzywnych. To zieleni i słodki spichlerz Jalty. Pozostały bok trójkąta jest wzniesiony bezlikem domów wczasowych, sanatoriów, hoteli, pensjonatów i namiotów kłuszek i artystycznej kultury.

Sezon wypoczynkowy w Jalcie rozpoczyna się w marcu i trwa do listopada włącznie. Przez okres 5 miesięcy wypoczywa tu około 3 milionów osób. Aby zapewnić tej masie racjonalny i zdrowy wypoczynek, Jalta dysponuje doskonałym rozbudowaną siecią placówek komunalnych. Restauracje, samobsługowe, jadłodajnie i dobrze zaopatrzone bufety znajdują się tu niemal na każdym kroku, a trzeba podkreślić, że już dwudniowa przerwa w dożywianiu mogłaby tu spowodować poważne komplikacje. Żywność dowozi się samochodami, samolotami i drogą morską. Sklepy wszystkich branż są doskonale zaopatrzone. Nawet smaczne piwa mogą w Jalcie dostać codziennie świeże niemieckie lub czeskie piwo piwne. Owoców oczywiście wbród. Wybór ogromny — po czasy od jabłek, a zakończywszy na świeżych, lekko fi-

PLAŻE ZE ŻWIRU

KRYMSKIE plaże mają swoisty urok, odbywa się na nich nieprzerwanie rewia kształtów i najbardziej wyszukanych kostiumów plażowych. Określenie „plaża” łączy się zawsze z łańcuchem sypkiego piasku, łagodnym spadkiem dna. W Jalcie jest zupełnie inaczej. Plaża, to ogromne naturalne wysypisko żwiru wyokraglonego rytmicznymi uderzeniami fal. Przeważają kamienie wielkości pięści, są czarno-szare i okropnie gorące. Leżeć i chodźć po nich niesposób.

Na wszystkich plażach, sanatoriach i hotelowych placach są ustawione drewniane przyce. Jest ich mnóstwo, ale zawsze za mało. Ostatnio władze miejskie przeznaczyły transport 1500 przyce na plaże dalekie, oczywiście bezpłatnie. Proszę sobie wyobrazić, co się wówczas dzieło. Już od 4 nad ranem ciągnęli ludzie na plażę w błogie nadziei, że zajmą sobie przyce.

Na urlop do Jalty jechdzą ludzie ze wszystkich republik radzieckich. Nie brak tu także turystów zagranicznych: Polaków, Czechów, Niemców, Bułgarów i Chińczyków. W czasie swego pobytu spotkałem także w Jalcie delegację arabską, kilku Włochów i jedenastu Hindusów. „Śmietanki” niewiele. W Jalcie odpoczywają ludzie średnio zarobowi, a ci inni spędzają urlop przy przeważnie w Soczi, Suciuni i Jewpatorii. Nie spotkałem w Jalcie ani jednego koleżanki. Wszyscy urlopowicze pochodzą z miast centralnych i uральskich i z uральskich ośrodków przemysłowych.

KALEJDOSKOP RAS LUDZKICH

UJALICE Jalty zaludniają się poczynając od 4 po południu. Na Nabrzeżnej im. Lenina — popularnym deptaku — istny kalejdoskop ras ludzkich. Równie różnorodny i różnobarwny tłum odwiedza jedyny w Jalcie sklep komisowy.

W tym roku po raz pierwszy władze miejskie wydały zarządzenie, na mocy którego wolno obokrajowcom oddać do sprzedaży komisowej po dwie jednakowe rzeczy. W komisie więc tłok. Sprzedawcy mają pełne ręce roboty. Zbyt doskonały. Najbardziej poszukiwane winki mody damskiej oraz nylonowe komplety i koszuły, oczywiście jak największych rozmiarów. Wysokość cen w duże mierze zależy od rozmiaru danej sztuki. Nie ma w tym nic dziwnego, bowiem większość kobiet radzieckich, to kobiety „przy kości” z obfitym biustem. Sprawiedliwości należy jednak uczynić zażość, więc stwierdzam — ko biety radzieckie, a w szczególności leningradki, mo

• Dokończenie na str. 6



Dzielnica tatarska w Jalcie. Wąskie uliczki, mnóstwo schodków i białe domki przylpione do skał pełne są swolstego słońca

Fot. G. Pisarewicz

• Dokończenie na str. 6

Gazeta iMEDY

GDANSK — Teatr Wielki — „Spójrz, ja tańczę” g. 19 — pon. nieczynny.

GDYNIA — Dramatyczny — „Głupi Jakub” g. 19 — pon. nieczynny.

Sopot — Kameralny — „Słoneczko wokoło ziemi” g. 19 — pon. „Dom Kobiet” g. 19.

Teatr — „Miniatura” — „Baśń o ciu-braciach” g. 12, 17.

MDK — Wrzeszcz — Studio — „Ripodyczne” — „Szkoła obywateli” g. 17.

Fotoplastikon — „Od Aten do Madrytu”.

KINA

GDANSK — „Kameralne” — „Komotywa” g. 10.30, 11.30, 13.30, 14.30. **WRZESZCZ** — „Kocouszek” g. 10.30, 11.30, 13.30, 14.30.

OLIVA — „Dym w lesie” g. 12. **OLIVA** — „Delfin” — „Bajka o śpiącym królu” g. 12.30, 13.30, 14.30.

Sopot — „Bałtyk” — „Odwagą zajął” g. 12. **Polonia** — „Beczelnosć nie popłaca” g. 12. **ORLOWO** — „Neptun” — „Czarodziejskie dary” g. 14.

GDYNIA — „Atlantida” — „Cudowny młyn” g. 13.30. **GRABOWEK** — „Fala” — „Chwał” g. 13. **CHYLONIA** — „Promień” — „Sen małego Mele” g. 14. **RUMIA** — „Aurora” — „Trzy pióra” g. 14.

GDANSK — „Leningrad” — „Wolne miasto” pol. g. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19, 21.15 — pon. g. 14.30, 16.45, 19, 21.15.

Kameralne — „W obcym kraju” j. od 14 g. 16, 18, 20, 22. **Wieczorne goście** — „Wielka przygoda” fr. od 1. 16 g. 15.30, 18, 20.30.

Klub TPR — poranek g. 11. „Lew Tołstoj na letnisku” g. 14.30. „Człowiek w nieprzemakalnym płaszczu” g. 17.30.

Zak — „Mała urocząca plaża” fr. od 1. 18 g. 17, 19, 21 — pon. j. w.

Drukarz — „Bigamista” — fr. od 1. 14 g. 18, 20.15, 22.15, j. w.

Motława — „Ostatni będa pierwszymi” NRF od 1. 16 g. 14, 16, 18, 20, 22. **Wiokmarz** — „Kanał” pol. od 1. 14 g. 18, 20.

Wrzeszcz — „Narcyz” w. od 1. 16 g. 16, 18, 20.

WRZESZCZ — „Znicz” — „Przygody komwosera” fr. od 1. 16 g. 14, 16, 18, 20.

„Faustyna” hiszp. od 1. 12 g. 16, 18.15, 20.30.

„Bajka” — „Zbrodnia i kara” radz. od 1. 16 g. 11.30, 13.45.

„Dobry wojak Szwed” czeski od 1. 16 g. 16, 18.15, 20.30.

„Kameralne” horyzonty ang. od 1. 16 g. 16, 18, 20.

„Garnizonowe” — „Siedmiu zbrodni” w. od 1. 12 g. 17, 19.15.

„Lechia” — „Agnieszka wśród gangsterów” fr. od 1. 18 g. 20.30, 22. **„Kto zabił”** fr. od 1. 18 g. 20.

OLIVA — „Delfin” — „Odziedzic Turbaczowa” radz. od 1. 7 g. 12.45, 15, 18.15, 20.30 — pon. „Lekkość” w. od 1. 14 g. 16, 18, 20.

GDYNIA — „Warszawa” — „Historia jednego myśliwca” pol. od 1. 14 g. 16, 18, 20 — pon. „Kochankowie z Weroną” fr. od 1. 18 g. 16, 18.15, 20.30.

„Walkonia” od 1. 16 g. 13.45, 16, 18.15, 20.30 — pon. g. 16, 18.15, 20.30.

„Goplana” — „Wyznanie hochsztaplera” NRF od 1. 18 g. 11, 13.15, 16, 18.15, 20.30, 22. **„Kameralne”** horyzonty ang. od 1. 16 g. 16, 18, 20.

„Mimoza” — „Skarb” pol. od 1. 16 g. 16, 18, 20.

GRABOWEK — „Fala” — „Główna ulica” hiszp. od 1. 14 g. 16, 18, 20 — pon. „Wielka przygoda” szw. od 1. 7 g. 16, 18, 20.

OKŁOWO — „Neptun” — „Gerwaise” fr. od 1. 18 g. 13.45, 16.15, 20.30 — pon. „Odziedzic Turbaczowa” radz. od 1. 7 g. 17.30, 20.

CHYLONIA — „Promień” — „Miałem 7 córek” fr. od 1. 18 g. 16, 18, 20 — pon. „Mateczka” j. od 1. 12 g. 18, 20.

RUMIA — „Aurora” — „Śmiech zabroniony” NRF od 1. 12 g. 16, 18, 20 — pon. „Proszę o strzęp” czeski od 1. 7 g. 16, 18, 20.

Sopot — „Bałtyk” — „Księżniczka Sen” j. od 1. 12 g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, 21.30. „Historia jednego myśliwca” pol. od 1. 14 g. 15.30, 17.30, 19.30.

„Polonia” — „Kamienne horyzonty” ang. od 1. 12 g. 14, 16, 18, 20, 22. **„Ryszard III”** ang. od 1. 16 g. 17, 20.

„Letnie” — „Cyrano de Bergerac” USA od 1. 12 g. 20.30, 22. **„Cichy Don”** cz. I radz. od 1. 16 g. 20.30.

WYSTAWY

W pawilonach GBWA w Sopocie czynne są wystawy: „Malarstwo Edwarda Matuszaka z Paryża”, „Malarstwo Józefa Sierana” oraz Wystawa Andrzeja Wróblewskiego w godz. od 11-19.

DYZURY APTEK

GDANSK — Apt. Nr 70, ul. Powale Staromiejskie 89. **WRZESZCZ** — Apt. Nr 5, ul. Grunwaldzka 83. **OLIVA** — Apt. Nr 17, ul. Kaprów 4. **Sopot** — Apt. Nr 15, ul. Monte Cassino 21. **GDYNIA** — Apt. Nr 11, Skw. Kościuszki 22. **Apt. Nr 8**, ul. Słaska 42. **OBLUZE** — Apt. Nr 63, ul. Bednarska 11. **ORLOWO** — Apt. Nr 20, ul. Boh. Staliny 65. **Nowy Port** — Apt. Nr 4, ul. Oliwska 84.

Pełetowie Ratunkowe — Gdańsk, telefon centr. 322 65. **Biuro Wzwań** 10-00.

Ostry dyżur w zakresie chirurgii pętni I, pon. II Klinika Chirurgiczna.

Na Jesienne Targi Krajowe do Poznania

Już po raz drugi Poznań organizuje Targi Krajowe, będące przeglądem najnowszych osiągnięć produkcyjnych naszych przedsiębiorstw przemysłowych, handlu i usług.

W br. Targi odbędą się w dniach od 14-24 bm. W tych dniach zjadą niewątpliwie do Poznania liczne rzesze przemysłowców i handlowców, jak również osoby indywidualnie zwiedzające, zainteresowane kupnem wystawianych w bogatym asortymencie wyrobów i towarów przemysłu państwowego, spółdzielczego oraz rzemieślniczo-przemysłowego.

„ORBIS” gdański, chcąc umożliwić zwiedzającym wygodny przejazd do Poznania w okresie nasilenia ruchu, uruchamia w dniu 19 bm. w godzinach wieczornych pociąg specjalny z Gdyni. Koszt wycieczki — obejmujący bilet kolej. w obydwie strony, zakwaterowanie, obiad, bilet do opary, oraz bilet wstępu na Targi — wynosi 21 zł 160 od osoby. Na życzenie zainteresowanych instytucji „ORBIS” uruchomi również autokary dla grup liczących 40-50 osób.

Zapisy przyjmuje już od dziś sekcja turystyki krajowej „ORBISU” Gdańsk, Pl. Gorkiego 1 (tel. 347-77). Termin zamknięcia zapisów i wpłat upływa z dniem 15 bm.

»Gwiazdy znad Wisły«

Już dziś i w poniedziałek będziemy mogli zobaczyć naszych ulubieńców: Wysocką, Pellegrini, Dymśkę, Dziwonińskiego, Smiałowskiego, Zaluskiego i innych w programie pt.: „Gwiazdy znad Wisły”. Zespół wystąpi tylko dwa razy na Wybrzeżu, przed wyjazdem do Kanady i USA. Początek imprezy, która odbędzie się w hali Stocznia Gdańskiej — o godz. 20. Bilety rozprowadza „Orbis”.

„Uroki lata” konkurs dla fotoamatorów



Zdjęcie konkursowe nr 40: „Sucha zaprawa” Fot. Witold Zubrzycki



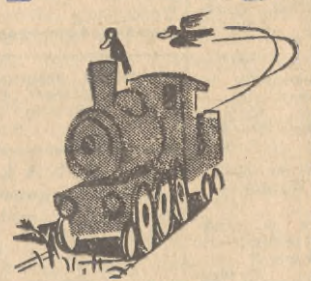
Zdjęcie konkursowe nr 41: Z baszty zamkowej w Przemyslu Fot. Stanisław Plaskota



Zdjęcie konkursowe nr 42: Zeglarskie problemy Fot. Janusz Badora

KUPON KONKURSOWY
Zgłaszam swój udział w konkursie pt. „UROKI LATA”

Dziadkom, synom i wnukom emerytom i tym w służbie czynnej i tym, którzy jeszcze się uczą Całej braci kolejarskiej pomyślności!!!



Jutro — Dzień Kolejarski, święto armii ludzi, pełniących nieustanną, odpowiedzialną służbę. Zawieszamy z tej okazji publikujemy kolejowe reportaże, których bohaterami są: maszynista, konduktorka, nastawniczka, dyżurny ruchu, naczelnik stacji itp. Dziś napiszemy o szkole kolejowej. Nie będzie w tym artykule „głównego bohatera”, mowa będzie o uczniach i ich nauczycielach, o ich codziennym

trudzie i pracy w zdobywaniu wiedzy.

Zasadnicza Szkoła Kolejowa (licząca sobie już 11 lat) mieści się przy ul. Grodzkiej 20, w domu niepozornym i wcale nie przypominającym budynku szkolnego. Kiedy wejdziesz do klatki schodowej, masz wrażenie, żeś zbłądził, żeś trafił do nienajlepszego do mu mieszkalnego. Dopiero przybita zamiast wizytówki tabliczka: „Wojna szkolna” rozwiewa twoje wątpliwości, wiesz, żeś trafił właściwie.

Małeńkie pokoje, kaflowe piece, ciasne przedpokójki i wąskie schody — to szkoła, której aktualny stan uczniów na rok szkolny 1958/1959 opiewa na 348 chłopców plus grono nauczycieli.

Małeńkie pokoje, kaflowe piece, ciasne przedpokójki i wąskie schody — to szkoła, której aktualny stan uczniów na rok szkolny 1958/1959 opiewa na 348 chłopców plus grono nauczycieli.

Kolejarstwo, jak wiele innych, jest zawodem przechodzącym z działa na ojca, z ojca na syna. Potwierdzenie znajdziesz w ewidencji uczniów Szkoły Kolejowej, przeważnie w rubryce „zawód ojca”. Zresztą i z pamięci nauczyciele wyliczą Ci, że np. przed trzema laty jakiś Kowalski opuścił szkołę, a w tym roku do pierwszej klasy wstąpił jego młodszy brat, a w ogóle to ojciec też kolejarz, prócz tego — wuj, szwagier i dalszy krewniak też związany jest z sędziwą instytucją PKP.

Bardzo to ładnie, że ta kolejarska sztafeta trwa, przechodzi z pokolenia na pokolenie, bo tam gdzie rodzi się tradycja (w tym wypadku — tradycja zawodu), jest to jakoś normalna gwarancja, że wybór zawodu nie jest kwestią przypadku, a podbudowaną go jeszcze „rodowa ambicja”.

O samej szkole warto wiedzieć to, że nauka trwa tu 3 lata; że 3 dni w tygodniu odbywają się zajęcia teoretyczne (zawodowe i ogólnoszkolne), a przez 3 dni uczniowie pracują w wydzielonych warsztatach ZNTK, że nauka zawodu nie odbywa się więc w warunkach laboratoryjnych, a praktyczna i konkretna (prace wykonywane przez uczniów ujęte są w plany produkcyjne ZNTK); że absolwenci szkoły są pilnie poszukiwani na rynku pracy nie tylko przez DOKP i ZNTK, ale i przez inne zakłady produkcyjne; że nauka idzie w dwóch kierunkach: mechanicznym — ze specjalnością remontów parowozów i wagonów oraz obsługi silników spalinowych i elektrycznych — obsługa wozów elektrycznych i instalacji; że nabór uczniów odbywa się w oparciu o aktualne zapotrzebowanie ze strony wspomnianych instytucji; że uczeń na długo przed skończeniem szkoły wie, w którym zakładzie będzie pracował — jest „na wyrost” angażowany.

Na gonitwy na torze wyscigowym w Sopocie w niedzielę 7. 9. 1958 r. o godz. 14.30. Gon. I — Boliwa, Velomedy, gon. II — Bluszek, Barbados, gon. III — Morwa, Kelmiona, gon. IV — Rusznica, Dywan, gon. V — Fanfaron, Bajazet, gon. VI — Czata, Barcelona, gon. VII — Otrok, Arslan, gon. VIII — Limit, Don Buttal.

Nasze typy

Ważnym na torze wyscigowym w Sopocie w niedzielę 7. 9. 1958 r. o godz. 14.30.

Gon. I — Boliwa, Velomedy, gon. II — Bluszek, Barbados, gon. III — Morwa, Kelmiona, gon. IV — Rusznica, Dywan, gon. V — Fanfaron, Bajazet, gon. VI — Czata, Barcelona, gon. VII — Otrok, Arslan, gon. VIII — Limit, Don Buttal.

Migawki WYBRZEŻA

Niedobrze na Dobrej!

Mieszkańcy ul. Dobrej w Gdańsku (w pobliżu Toruńskiej) przypominają, że też należało do miasta, a więc chciałoby chodzić nie zanieczyszczoną drogą, ale wykładanym płytami chodnikiem. Zresztą przy ul. Dobrej był chodnik, tylko że zawałony gruzem. Przed dwoma laty gruz został usunięty, ale gdy zaczęło się wydobywanie cegły, niepotrzebne rumowiska zawałono na... chodnik, a z miejsc wolnych od gruzu

zabrano... płyty chodnikowe.

Drugi rok już ludzie chodzą po zanieczyszczonym przez konie, krowy i kozy skrawku jezdni (bo i część jezdni zawałono gruzem). A przecież i przy Dobrej mieszkają ludzie, obywatele MIASTA. (t)

Czy nie za długo?

Do kawiarni przychodzi się w różnych celach: kawiarze dla samej kawy, inni by spotkać się ze znajomymi, załatwić jakąś sprawę, odpocząć. Z reguły jednak nikt nie lubi długo czekać na podanie kawy, zwłaszcza wtedy, gdy nie ma przepelnienia.

Toteż klient dziwi się, kiedy kelnerka podchodzi do stolika dopiero po 15 minutach, chociaż na soli zajętych jest tylko 9 stolików. Działo się to 5 bm. przed południem w „Cafe Bałtyk” w Gdyni.

Kochane panie kelnerki, poruszajcie się żwawiej! (hg)

Uwaga!

Bawiąca przejazdem na Wybrzeżu p. Jadwiga Sobcińska zostawiła wczoraj w pociągu elektrycznym zdążającym o godz. 10.30 ze Wzgórza Nowolki do Gdańska, czerwona skórzaną torbę z dokumentami, portmionkami, pieniędzmi (180 zł) i zegarkiem. P. Sobcińska jest emerytką i zgubione przedmioty stanowią dla niej olbrzymią wartość, prosimy więc uprzejmie i uczciwego znalazcę o zwrot torbki do sekretariatu naszej redakcji. (E.)



Zieleń ozdoba naszych podwórek

Pisaliśmy swego czasu o pięknej współpracy mieszkańców gdańskich domów z administracją. W jej wyniku na podwórkach bloków, pomiędzy ulicami Szeroką, Złotnicką, Sw. Ducha, Kołobrzeską i Kozią zazieleniły się trawniki, a nawet jest trochę kwiatków. Z przyjemnością można posiedzieć na ławeczce, doglądać hasające dzieci. Właśnie o te dzieci nam chodzi. Po częściowo rodzice, którzy się nie wyparli, przy kopaniu trawników czuwalni, by dzieci szanowały ich pracę, ale od pewnego czasu troska ta zmalała do tego stopnia, że dzieci nie tylko biegają po trawie, ale nawet układają się na kocykach.

Administracja domów, która chce podwórkę jeszcze bardziej zagospodarować, a więc teraz na jesieni zasadzić krzewy, a może i drzewka, ma wobec tego wątpliwości, czy zostaną one otoczone należytą opieką. Jesteśmy jednak zdania, że próba ta wypadnie pomyślnie. Chcemy przecież, by miejsce zabaw naszych dzieci i otoczenie naszych domów wyglądało jak najładniej. (t)

Pamiętajcie — Gdynia, plac Grunwaldzki, godz. 9 Wrzeszcz — Lotnisko, godzina 15

„Nigdy nie powtórzy się rok 1939, kiedy bohaterzy obrony Westerplatte i Kępy Oksywiejskiej na próżno oczekiwali na przybycie lotnictwa morskiego. Dziś granie morskich naszej ojczyzny broni nie tylko Marynarka Wojenna, ale i lotnictwo, wyposażone w nowoczesne maszyny i uzbrojenie” —

słowa dowódcy Marynarki Wojennej, kontradmirała Z. Studzińskiego, wygłoszone na uroczystej akademii, która odbyła się w Gdyni z okazji Tygodnia Lotnictwa i 10-lecia lotnictwa morskiego, mówią o trwałych podstawach, na jakich spoczywa obrona naszych granic morskich. Manifestacja siły i sprawności lotnictwa morskiego będzie dzisiaj po kaski, jak i odbędzie się o godz. 15 na lotnisku we Wrzeszczu.

W bogatym programie pokazów udział weźmie lotnictwo wojskowe i sportowe. Po raz pierwszy mieszkańcy Wybrzeża będą mogli oglądać paradę powietrzną na taką skalę. Defilada odrzutowych myśliwców i bombowców, przelot samolotu naddźwiękowego, pokaz wyższego pilotażu zespołowego, walka powietrzna —



DZIS O GODZ. 19

„W kinie „Leningrad” odbędzie się zamknięty seans dla pracowników poczty. Bilety zakupione na ten seans w „Orbisie” we Wrzeszczu należy wymienić na inne seanse.

W PONIEDZIAŁEK

„8 bm. o godz. 19 w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Sopocie odbędzie się wiecór pt.: „Północ niedocenionym twórcą” (o trudzie tłumaczenia). Prelekcję wygłosi mgr E. Kochanowska.

W SOPOTCIE

„Ognisko baletowe” przyjmie zapisy dzieci do 8 bm. w godz. od 16-18. Zajęcia rozpoczynają się 9 bm.

UWAGA, CZŁONKOWIE SITP

„Zapisani na wycieczkę do Gdyni! Zwiedzanie Batorego dż. tj. 7 bm. w godzinach od 12-17. Zbiórka przed Kapitanem Portu na Dworcu Morskim w godz. od 12-13. Po zwiedzeniu Batorego uczestnicy wycieczki mogą wziąć udział w pokazach lotniczych, lub zwiedzić park i katedrę w Oliwie.

„Cichy Don” wchodzi na nasze ekrany

Film „CICHY DON” — który niebawem wejdzie na nasze ekrany — nie wiele zagubił z wielkich wartości szołochowskiego arcydzieła, a niektóre chyba nawet bardziej uplastycznili. Sceny batalistyczne np. zrobione są doskonale. I tutaj trudne do wygrania.



dzie zachowują się tak, jak to było ongiś na owej wojnie z piosenką, kiedy ulan z konia spadł. A i namiętne historie miłosne Grizy naberają na ekranie jeszcze większej krwistości, zapewne dzięki wyjątkowo trafnemu doborowi całego zespołu aktorów, który gra w pokazach lotniczych, lub zwiedzić park i katedrę w Oliwie.

Pokazano już nam dwuletnie serie, trze ciał jeszcze się nakręca. Ale już pierwsza seria zdobyła sobie za granicą wielkie uznanie i powszechną opinię, że „Cichy Don” to jeden z najwspanialszych filmów ostatnich lat.

Marek Duleba